

Wędrówka

Przystańcie na drogach i patrzcie, pytajcie się o odwieczne ścieżki, która to jest droga do dobrego i chodźcie nią – Jer. 6:16

4

2019

POŚWIĘCENIE I OFIAROWANIE

Wzywam was tedy, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście składali ciała swoje jako ofiarę żywą, świętą, miłą Bogu, bo taka winna być duchowa służba wasza.

Rzym. 12:1

SPIS TREŚCI

- 3** Ofiarnym być!
Piotr Zabój
- 5** Zaprzecić się siebie – co trzeba zrobić przed poświęceniem?
Zobaczenie własnej niedoskonałości
Kamil Organek
- 7** Dlaczego masz być odłączony?
Łukasz Miller
- 11** Poświęcenie się w XXI wieku
Daniel Hojnca
- 12** Warunki przyjęcia ofiarowania
Łukasz Konecki
- 13** Poświęcenie a ofiarowanie
Łukasz Knop
- 15** Kurs w Giżycku
- 16** Wspomnienia z kursu biblijnego w Krakowie
- 21** Błogosławieni ubodzy w duchu albowiem ich jest Królestwo Niebios
- 22** Bohaterowie Wiary – Daniel
Piotr Kubic
- 23** Pytania i odpowiedzi biblijne

OD REDAKCJI

Drodzy Czytelnicy!

Przed Wami kolejny, czwarty już numer „Wędrowki”. Tematy, jakie chcemy poruszyć tym razem, to „poświęcenie i ofiarowanie”. Tak naprawdę pojęcia te mogą być pozornie bliskie wielu ludziom niezwiązanym z Pismem Świętym. Niektórzy podporządkowują każdy element swojego życia, by osiągnąć pewien cel. Inni poświęcają zdrowie, czy nawet życie w służbie, na przykład w wojsku. Naszym zadaniem będzie odszukanie wskazówek w Piśmie Świętym, jakiego poświęcenia oczekuje od nas Pan Bóg.

Będziemy się więc zastanawiać, czy Stwórca chce, abyśmy zmienili coś w naszym życiu. Czy powinniśmy coś zrozumieć, uświadomić sobie stan, w jakim się znajdujemy, zanim się poświęcimy? W innym artykule zastanowimy się nad opisanymi na kartach Pisma Świętego przykładami, dzięki którym możemy dostrzec, na czym polega poświęcenie w praktyce. Studiując fragmenty mówiące o osobie Abrahama, będzie nam łatwiej zrozumieć Boże wymagania co do jednostek, a czytając o relacjach Izraela z otaczającym ich światem, możemy zauważyć, że nieposłuszeństwo wobec Bożego prawa i niepełne poświęcenie ma swoje konsekwencje.

Uważamy, że bardzo ważne jest, by zrozumieć, czym jest ofiarowanie, dlatego temu tematowi również poświęcimy dużo uwagi. Rozważymy, czy jest jakaś różnica między tymi pojęciami, a jeśli tak, to na czym polega.

Na koniec przypomnimy sobie czas spędzony na kursach biblijnych, na których mogliśmy uczyć się, jak kroczyć za naszym Panem, by podobało się to Panu Bogu.

Redakcja

Nasze czasopismo jest dostępne w wersji elektronicznej na stronie internetowej:

<https://nastrazy.org/wedrowka>

WYDAWCA

Zrzeszenie Wolnych Badaczy Pisma Świętego w Polsce
ul. Nad Serafą 27, 30-864 Kraków, tel.: 12 265 00 95
e-mail: wedrowka@nastrazy.pl

REDAKTOR NACZELNY

Piotr Krajcer

ZAKŁAD WYKONUJĄCY DRUK PRASOWY

Drukarnia Totem.com.pl
ul. Jacewska 89, Inowrocław

KONTO BANKOWE

Krakowski Bank Spółdzielczy: 70 85910007 0021 0045 0544 0001

CENA

cena pojedynczego numeru: 7 zł; prenumerata roczna: 42.00 zł
nakład: 360 egzemplarzy



Ofiarnym być!

Pan Jezus na początku swojej misji obchodząc Galileę powoływał swoich uczniów. Zanim zaczął powoływać swoich uczniów, nauczał o tym, że przybliżyło się Królestwo Boże. Zapewne postrzegany był jako ktoś wyjątkowy, nie miał żadnego wykształcenia, nie należał do żadnego stronnictwa, a Jego nauka była prosta i otwarta dla każdego człowieka oraz miła w słuchaniu. Wielu zastanawiało się, skąd u Niego taka wiedza, takie zrozumienie i tak łatwy przekaz do słuchaczy. Jak wiemy, Pan Jezus był wyjątkowy już od dzieciństwa. Już w wieku dwunastu lat rozprawił z nauczonymi w Piśmie w świątyni. Nasz Pan Jezus, podczas powoływania swoich uczniów, używał trzech prostych słów: „Pójdź za mną”. Nie robił tego jak współcześni rekruterzy, przedstawiając swoją ofertę. Gdy czytamy w Ewangeliach o tym, jak powoływał uczniów, najbardziej chyba rzuca się powołanie Mateusza: *ujrzał Jezus człowieka, siedzącego przy cle, imieniem Mateusz, i rzekł do niego: Pójdź za mną. A on wstał i poszedł za nim* – Mat. 9:9. Najbardziej zadziwiające jest to, że Mateusz wstał ze swojego miejsca pracy i poszedł za Jezusem, bez najmniejszych pytań. Nie wiemy, czy Mateusz wcześniej spotkał się z Jezusem, czy o Nim słyszał, ale z pewnością jego serce było otwarte i pełne wiary. Bardzo podobnie wyglądało powołanie pozostałych uczniów – *Pójdź za mną*. Można by się przy tym zastanowić, jak my byśmy się zachowali, gdybyśmy byli na miejscu Mateusza, pracując jako celnik z dobrze płatną posadą jak na tamte czasy?

Pójdę za Jezusem

W naszych śpiewnikach jest pieśń, której tekst brzmi następująco: „Pójdę za Jezusem! Wszystko mnie nakłania, do zaparcia siebie, Jego łask szukania [...]. Pragnę odtąd zawsze żyć ku chwale Jego i wytrwale chodzić śladem Zbawcy swego” (PBT 351). Uczniowie, którzy odpowiedzieli na zawołanie Jezusa, pozostawili wszystko, co mieli, co dotychczas robili. Nie zastanawiali się, co będzie później. Zostawili dla Niego wszystko, co mieli. Swoją czas, swoje dotychczasowe życie, rodziny. Nie zastanawiali się, co dalej będzie, tylko poszli za Nim. W Ewangelii Jana znajduje się wyznanie Piotra, po tym, jak część uczniów, nie rozumiejąc słów Jezusa, zgorszyła się Nim. Wówczas Piotr odrzekł do Jezusa: *Panie! Do kogo pójdziemy? Ty masz słowa żywota wiecznego. A myśmy uwierzyli i poznali, że Ty jesteś Chrystusem, Synem Boga żywego* – Jan 6:68-69.

W tym wyznaniu Piotra widać pełne przekonanie, o tym, co mówi. Nie zawahał się pójść za Jezusem, gdy ten go powołał, nie zawahał się dla Niego wszystko poświęcić, jak również uwierzył, że to On jest tym wyczekiwany i zapowiadany Mesjaszem. Apostołowie, wybierając drogę za Jezusem, porzucili wszystko, co było za nimi, swoje stare przyzwyczajenia. Zaczęli jeszcze większą walkę ze swoim grzechem i swoim starym życiem. Oddali Jezusowi wszystko, co mieli i całkiem pozwolili Mu sobą kierować. Wczytując się w Ewangelię, widać, że apostołowie byli całkowicie posłuszni Jezusowi i postępowali zawsze tak, jak On tego oczekiwał. Ich relacje były trochę jak ojca i synów. Przez ten czas ponad trzech lat chodząc i głosząc razem z nim Dobrą Nowinę, nie musieli się martwić, bo wiedzieli, że jest z nimi ich Mistrz, który wie, gdzie będą tej nocy nocować i co będą jeść. Zatem apostołowie oddali swoją rozumną służbą, o której mówi Paweł w Liście do Rzymian: *Wzywam was tedy, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście składali ciała swoje jako ofiarę żywą, świętą, miłą Bogu, bo taka winna być duchowa służba wasza* – Rzym.12:1. Te słowa mogą wydawać się nieco zagadkowe, gdyż co oznacza ofiarowanie? Jeśli przyjdą nam na myśl ofiary starotestamentowe, widzimy składanie ofiar ze zwierząt wcześniej pozbawionych życia na ołtarzu. Więc czym jest ofiarowanie się?

Żywa ofiara

Aby lepiej zrozumieć, czym jest sama ofiara, warto sprawdzić, co mówi słownik. Według encyklopedii ofiarować oznacza: „dać coś komuś bezinteresownie; poświęcić coś komuś lub jakiejś ważnej sprawie, idei, zadeklarować swoje przychylnie uczucia, złożyć ofiarę z czegoś Bogu lub innemu bóstwu¹⁾”. Bardzo często kojarzy nam się z opisów starotestamentowych, że złożenie ofiary wiąże się z literalną śmiercią lub unicestwieniem ofiarowanej rzeczy. Ale jak już zauważyliśmy, ofiarowanie to nie tylko złożenie czegoś na ołtarzu, jak to robili kapłani pod Zakonem, ale ofiarowanie to również oddanie, podarowanie, zadeklarowanie. Może mieć wydźwięk materialny i niematerialny. Dawid, po tym jak zgrzeszył z Batszebą, w swoim pokutnym psalmie napisał: *Ofiarą Bogu miłą jest duch skruszony, sercem skruszonym i zgnębnym nie wzgardzisz, Boże* – Psalm 51:19. Bardzo często śpiewamy pieśń, której słowa brzmią następująco:

„Ofiaruję Tobie, Panie mój,
Całe życie me,
Cały jestem Twój,
Aż na wieki
Oto moje serce, przecież wiesz
Tyś miłością mą jedyną jest”.

Słowa tej pieśni nie mówią o ofiarowaniu samych siebie dosłownie, czy też części naszego ciała literalnego, a całego naszego życia i tym, co je przepelnia. W tym przypadku ofiarowanie jest użyte w znaczeniu całkowitego poddania się. Ofiarowanie jest niczym innym jak pełną i doskonałą formą posłuszeństwa oraz oddania się na służbę. Należy przy tym rozumieć, że jest to całkowite oddanie swojej woli oraz wszystkiego, co posiadamy. Czyż nie jest tak, że wszystko, co posiadamy, mamy nie dzięki swoim umiejętnościom, swojej pracy i swojemu wysiłkowi? Czyż nie jest tak, że wszystko, co mamy i posiadamy, pochodzi od Boga? Po tym, jak Bóg dopuścił doświadczenia na Joba i pozwolił odebrać mu wszystko, co było dla niego najcenniejsze, Job powiedział słowa pełne wiary: *Pan dał, Pan wziął, niech będzie imię Pańskie błogosławione* – Ijoba 1:21. Jest to dla nas nauka, że wszystko, co teraz posiadamy, może nam być kiedyś odebrane. Ale z drugiej strony wszelkie nasze talenty, zdolności oraz dobra powinniśmy używać nie tylko dla siebie czy też dla naszych bliskich, ale przede wszystkim ku chwale Bożej. Ofiarując siebie, postanawiamy, że będziemy umarłymi dla świata i dla wszelkich ziemskich praw oraz korzyści. Dobrowolne ofiarowanie jest bardzo trudnym procesem, dlatego też apostoł zwraca uwagę na *rozumną służbę waszą* (BG). Każdy, kto poznał Boże miłosierdzie i błogosławieństwo, rozumie, że to, co oferuje współczesny świat, jest dalekie od tego, co w zamian za dobrowolne ofiarowanie, rozumną służbę, oferuje Pan Bóg. Pan Jezus, przychodząc na świat, dobrowolnie uniżył się, przyjął formę sługi. Dobrowolnie opuścił chwałę, którą miał u Ojca, by stać się człowiekiem (Izaj. 6:8-10). Dobrze wiedział, jakie wiążą się z tym dla niego zadania i obowiązki. I choć jako człowiek miał ciężkie momenty w swoim ziemskim życiu, nigdy nie zwątpił w opiekę swojego Ojca. Ale ktoś może zapytać, co my możemy Bogu ofiarować, skoro On jest doskonały, my grzeszni, a wszystko, co mamy, to tak naprawdę nie jest nasze, bo wszystko dostaliśmy od Boga. W wielu miejscach w Ewangeliach Pan Jezus mówił, że przyszedł na ziemię czynić wolę Ojca. Powiedział także bardzo ważną dla nas rzecz, że jest Jego bratem i siostrą każdy, kto by czynił wolę Jego Ojca (Mat. 12:50). Czyli każdy, kto ofiaruje Bogu ciągle swoje poświęcenie, codzienne stawianie swojej ofiary przed Bogiem. Bo czy gdyby Pan Jezus codziennie podczas swojej wędrówki nie czyniłby woli Bożej i nie kładł swojego życia za innych, to czy Jego ofiara byłaby doskonała i pełna na Golgocie? A zatem, jeśli ktoś poświęciłby na ofiarę dla Boga swój czas, swoje zdolności, możliwości, a następnie po jakimś czasie wycofałby swoją ofiarę, to czy jego ofiara byłby pełna i gwarantowała nagrodę? Pan Bóg tak jak w Starym Testamencie wymagał od swojego ludu stuprocentowych ofiar, bez żadnej skazy i ułomności, tak samo wymaga od nas. Jeśli dobrowolnie zadeklarowaliśmy się na służbę, to

winniśmy Bogu wszystko to, co mamy oddawać w stu procentach na służbę.

Modlitwa bez ustanku


Apostoł Paweł napomina nas, abyśmy bez ustanku modlili się (1 Tym. 5:17). Czy mamy rozumieć to, że niczym mnich powinniśmy ciągle trwać w modlitwie? Apostoł tłumaczy te słowa w Liście do Filipian: *myślcie tylko o tym, co prawdziwe, co pocziwe, co sprawiedliwe, co czyste, co miłe, co chwalebne, co jest cnotą i godne pochwały. Czyńcie to, czego się nauczyliście i co przejęliście, co słyszeliście, i co widzieliście u mnie; a Bóg pokoju będzie z wami* – Filip. 4:8-9. Jeśli wybraliśmy nie drogę ziemskiego życia, ale lepszą drogę ze Słowem Bożym, będziemy pragnęli żyć w harmonii z Bogiem. Nasze serce będzie ciągle odczuwać pragnienie zgody i jedności z Bogiem. Gdy ofiarujemy samych siebie Bogu jako rozumną ofiarę, otrzymujemy zmysł Chrystusowy, nowe priorytety i stajemy się Nowym Stworzeniem.

Złożenie samych siebie w ofierze Bogu, tego, co posiadamy, jest jak najbardziej rozumną rzeczą, jaką możemy dla Boga uczynić. Chociaż ta ofiara jest czymś nieznacznym wobec wspaniałej wielkości naszego Boga, to jednak On chce ją całą przyjąć. W zamian Bóg chce nam ofiarować wspaniałą wielką nagrodę i wielkie błogosławieństwa. Z czego my teraz musimy zrezygnować? Tak naprawdę z nędznego, chwilowego życia, które dla Boga trwa jedynie moment i jest niczym w porównaniu do wieczności. Boża nagroda jest dowodem na Jego ogromne Miłosierdzie i nieskończoną Dobroć. Zatem jeśli nie przyjmimy takiego dowodu łaski, okażemy się nierozsądni wobec takiej możliwości oraz wzgardzimy wyciągniętą Bożą ręką, wykażemy brak umiejętności oceny tak wielkiej łaski oraz słabość naszego umysłu w wyborze lepszej drogi. Bo czy Bóg nie chce nas do siebie pociągnąć i wyrwać z padołu śmierci i grzechu? Ale pytanie, czy chcemy i czy jesteśmy gotowi na to, by On nas z tego wyrwał i poprowadził swoją drogą.

Pismo Święte uczy nas, że wszyscy, którzy chcą stać się członkami Ciała Chrystusowego, muszą wyrzec się zwierzchnictwa swojej woli, a przyjmując zwierzchnictwo woli Bożej, której się ofiarujemy. Jak wiemy, pierwszymi, którymi zostali członkami Ciała Chrystusowego byli apostołowie, którzy zareagowali na zawołanie pańskie „Pójdź za Mną”. Stali się oni martwi dla swojej woli, czyli przestali żyć dla siebie, a dla Boga, czyli dla innych. Ich celem stały się słowa Pana Jezusa: *Miłuj bliźniego swego jak siebie samego, a Boga z całego swego* Mar. 12:29-31. Niechaj Słowo Boże będzie w nas zawsze żywe i oddawajmy nasze ciała jako żywą, rozumną ofiarę na służbę dla Boga. Bądźmy wierni aż do śmierci w naszym ofiarowaniu, tak jak wierny do śmierci był nasz Pan Jezus Chrystus, a kiedyś w przyszłości Bóg nas wynagrodzi za naszą pracę ofiarniczą i zupełne oddanie nagrodą, jaką jest korona żywota (Obj. 2:10). Amen.

Piotr Zabój

¹ <https://sjp.pwn.pl/slowniki/ofiarowanie.html>, 01.07.2019.



Zaprzecić się siebie – co
trzeba zrobić przed
poświęceniem?

Zobaczenie własnej niedoskonałości

Myślę, że powyższe słowa Pana Jezusa każdy słyszał wiele razy. Jednak czy każdy zastanawiał się nad przesłaniem, które ze sobą niosą?


Czy chcę pójść za Jezusem? W jaki sposób mogę zaprzecić się samego siebie? Co robić, aby być dobrym naśladowcą Pana? Czy jest to droga dla mnie? Pytania z pozoru proste, jednak odpowiedzi na nie i ich realizacja w codziennym życiu zazwyczaj nie przychodzą tak łatwo.

Pan Jezus zwraca się tu do wszystkich. Oprócz uczniów zwołał także i lud (Mar. 8:34), tych, którzy chcieli słuchać Jego słów. Nie pomijał nikogo, kto z całego serca pragnął zmienić swoje życie. Tak samo teraz, czytając te słowa, możemy być przekonani, że Pan Jezus mówi do wszystkich – do Ciebie, do mnie, do każdego, pod warunkiem, że chcemy pełnić wolę Pana Boga. Nie możemy oczekiwać na spektakularny cud, który zmieniłby nasze życie, w wyniku czego „z pewnością chętniej i z większym przekonaniem rozpoczęlibyśmy wędrówkę za Panem”. Taki cud został nam już dany w Panu naszym Jezusie Chrystusie, w Jego śmierci i zmartwychwstaniu oraz w obietnicach, które są nam przez Niego dane od Ojca. Pan Bóg oczekuje szczerego oddania od człowieka. To od nas zależy, czy

przyjmiemy Jego zaproszenie: *Każdy, tak jak sobie postanowił w sercu, nie z żalem albo z przymusu; gdyż ochnego dawcę Bóg miłuje* – 2 Kor. 9:7.

Kluczowym elementem, o którym mówi Pan Jezus, jest zaparcie się samego siebie.

Na świecie nie ma dwóch takich samych ludzi. Każdy z nas jest inny, każdy z nas posiada różne cechy charakteru. Jeden jest bardziej wrażliwy na uczucia innych, drugi ma talent do rozmowy, jeszcze inny potrafi przekazywać swoją wiedzę. Pan Bóg obdarzył nas różnymi talentami, które należy pielęgnować, jednak jako niedoskonalni ludzie posiadamy również wiele negatywnych cech. Decydując się na kroczenie drogą Chrystusa, trzeba się liczyć z tym, że będziemy stawiać czoło różnym doświadczeniom. Powinniśmy być świadomi swoich zalet i wad, aby wiedzieć, które z naszych cech rozwijać, a nad którymi pracować. Nigdy nie powinniśmy być zbyt pewni siebie, gdyż w tym, w czym czujemy się silni, również możemy nie przejść próby (2 Kor. 10:17-18). Chcąc iść śladami naszego Zbawiciela, trzeba zapomnieć o własnym „ja” i pomyśleć, jak w danej sytuacji postąpiłby Pan Jezus. Czy będąc w grupie, gdzie ktoś jest obmawiany, potrafię zwrócić



*I powiedział do
wszystkich: Jeśli
kto chce
pójść za mną,
niechaj się zaprze
samego
siebie i bierze krzyż
swoj na siebie co-
dziennie, i naśladu-
je mnie*

Łuk. 9:23

uwagę i się temu przeciwstawić, czy wolę nie ryzykować odrzucenia i nie reaguję? Czy jeśli ktoś zwraca mi uwagę, że moje zachowanie kogoś zgorszyło, staram się poprawić, czy od razu stwierdzam, że jestem bez winy i nie przyjmuję napomnienia? Krocząc wąską drogą na **pierwszym miejscu zawsze musimy stawiać Bożą wolę**. Wtedy już liczy się tylko miłość do Boga i miłość do bliźniego.

Ciekawym przykładem w kontekście zaparcia się siebie jest postać bogatego młodzieńca.

I oto ktoś przystąpił do niego, i rzekł: Nauczycielu, co dobrego mam czynić, aby osiągnąć żywot wieczny? A On mu odrzekł: Czemu pytasz mnie o to, co dobre? Jeden jest tylko dobry, Bóg. A jeśli chcesz wejść do żywota, przestrzegaj przykazań. Mówi mu: Których? Czcij ojca i matkę, i miłuj bliźniego swego, jak siebie samego. Mówi mu młodzieniec: Tego wszystkiego przestrzegałem od młodości mojej; czegoż mi jeszcze nie dostaje? Rzekł mu Jezus: Jeśli chcesz być doskonały, idź, sprzedaj, co posiadasz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie, potem przyjdź i naśladuj mnie. A gdy młodzieniec usłyszał to słowo, odszedł zasmucony, miał bowiem wiele majątności – Mat.19:16-22.

Widzimy tu dokładnie, że ten młodzieniec był zainteresowany nauką Pana Jezusa. Dopytywał, chciał wiedzieć, w jaki sposób może osiągnąć życie wieczne. Co więcej, od dziecka przestrzegał przykazań. Dlaczego więc odszedł zasmucony? Często nie zdajemy sobie sprawy, że proste rzeczy mogą stanowić ogromny ciężar w dążeniu za Panem. Problemem młodzieńca nie było bogactwo, ale to, że umiłował swoje pieniądze i ciężko mu było sobie nawet wyobrazić rozstanie z nimi. Jego wada została ujawniona, Pan Jezus pokazał mu właściwą drogę, możliwość osiągnięcia znacznie większego bogactwa niż miał do tej pory – skarb w niebie – jednak młodzieńcowi trudno było zaufać Panu Jezusowi. W tamtej chwili nie był on w stanie zwalczyć swojej woli. Takim ziemskim bogactwem może być wszystko, co nas zniewala, np.: nałóg grania na komputerze, nieprzestrzeganie przepisów drogowych, imprezowanie, pycha, zazdrość, pożydlwość ciała i wiele, wiele innych. *Skądże spory i skąd walki między wami? Czy*

nie pochodzą one z namiętności waszych, które toczą bój w członkach waszych? Pożądacie, a nie macie; zabijacie i zazdrościcie, a nie możecie osiągnąć; walczycie i spory prowadzicie. Nie macie, bo nie prosicie. Proście, a nie otrzymujecie, dlatego że źle prosicie, zamyślając to zużyć na zaspokojenie swoich namiętności – Jak. 4:1-3. Mamy różne słabości, różne problemy, jednak chcąc kroczyć śladami Pana Jezusa, trzeba je zwalczać jak najszybciej, aby dany grzech nie zakorzenił się w nas na dobre. Najlepszym rozwiązaniem, aby pokonać grzech, jest modlitwa. Pan Bóg nas sprawdza, czy w chwilach słabości naszą pierwszą myślą będzie: „Jestem silny, sam sobie poradzę”, czy może najpierw uklękniemy i poprosimy o Jego pomoc. Dokładnie taką moją słabością jest/było pisanie tego artykułu. Pierwsza myśl po przeczytaniu tematu była pozytywna, wiem, co napiszę, jeden wieczór i będzie zrobione. Minął jeden dzień, drugi, tydzień, patrzyłem się na temat i żadnego przemyślenia. Nic. Padło pytanie: „Czy przed pisaniem się pomodliłeś?”. Na moją negatywną odpowiedź usłyszałem: „To jak chcesz sam to napisać?”. To mi pokazało, jak w prostych sytuacjach próbuję sam coś osiągnąć, zapominając o Bogu, który daje mądrość, pomaga w każdej sytuacji, tylko czeka, aż się do Niego zwrócę. Cieszę się, że miałem takie wsparcie, bo przez chwilę chciałem się poddać. *Wszelką troskę swoją zrózcie na niego, gdyż On ma o was staranie – 1 Piotra 5:7.*

Poświęcenie się na służbę jest zobowiązaniem na całe życie. Musimy pamiętać, że samo wejście do wody nie wystarczy, aby otrzymać pochwałę od Pana Boga. Decydując się na ten krok, miejmy na uwadze, że każdego dnia czekać na nas będą różne doświadczenia, różne sytuacje, które wymagać będą samozaparcia. Często trzeba pokonać swój strach. W szkole, w pracy czekają na nas sytuacje, kiedy nasze zdanie, oparte na Słowie Bożym, będzie sprzeczne ze światowym rozumowaniem. Często nam się nie chce opowiedzieć o tym, jak dobry jest Pan Bóg, bądź wstydzimy się tego, że jesteśmy inni. Pan Jezus był inny, apostołowie byli inni, znamy też wiele historii braci, sióstr, którzy doświadczyli cierpień, przez to, że nie wstydzili się mówić o Bogu. Dla takich jest przewidziana nagroda, lecz dla tych, którzy się wstydzą Stwórcy, przewidziana jest

kara. *Każdego więc, który mię wyzna przed ludźmi, i Ja wyznam przed Ojcem moim, który jest w niebie; Ale tego, kto by się mnie zaparł przed ludźmi, i Ja się zaprę przed Ojcem moim, który jest w niebie* – Mat.10:32-33.

Co więc trzeba zrobić przed poświęceniem? Wydaje się, że najlepszą odpowiedzią będzie: „To zależy”. To zależy od tego jaki charakter ma dana osoba. Na tytułowe pytanie usłyszałem odpowiedź od jednego brata, że przed poświęceniem w rok przeczytał wszystkie tomy br. Russela. Ktoś inny powie, że przeczytał całą Biblię, a jeszcze inny, że pomagał przy organizacji kursów i angażował się w pomoc w zborze. Każda z tych form jest bardzo dobra i każda na pewno pomaga w rozwoju duchowym. Musimy jednak pamiętać, że czytanie, jak i pomoc innym powinny się przeplatać. Nie wystarczy przeczytać Biblii od początku do końca, traktując ją jak zwykłą książkę. To jest nasz wyznacznik, nasz drogowskaz do Ojca, dzięki któremu wiemy, co jest dobre, a co złe. Zapisane słowa z tej Świętej Księgi powinniśmy stosować w praktyce. *Tak i wiara, jeżeli nie ma uczynków, martwa jest sama w sobie* – Jak. 2:17.

Myślę, że gdy zaczynamy się zastanawiać nad wstąpieniem na wąską drogę, w głowie automatycznie pojawia się chęć, żeby zbliżyć się do Pana Boga. Zaczynamy wtedy dokładniej studiować Pismo Święte, zadajemy coraz więcej pytań, chcemy coś dać od siebie innym. Wtedy też zaczynamy mieć bliższą relację z Panem Bogiem. Chcemy się do Niego modlić, chcemy dzielić się z Nim całym naszym życiem, naszymi radościami i smutkami. Jeśli tylko szczerze będziemy Go prosić o cokolwiek, co będzie nam potrzebne, otrzymamy to.

Przed poświęceniem trzeba zdać sobie sprawę z tego, że samodzielnie nie jesteśmy w stanie nic zrobić. Możemy próbować wszelkimi sposobami walczyć z grzechem, jednak bez Pana Boga nigdy nie osiągniemy upragnionego celu. Moim problemem przed poświęceniem było uczelniane otoczenie. Codziennie ci sami koledzy, te same zajęcia, dzień w dzień bez większych zmian. To było taką normą, a mi cały czas czegoś brakowało. Paradoksalnie, to

był też czas, gdzie jeździłem na wszystkie spotkania młodzieżowe, konwencje, kursy. Można pomyśleć, że nie mogło być nic lepszego niż myśleć praktycznie tylko o spotkaniach biblijnych. Po „młodzieżówkach”, w poniedziałek, rzadko kiedy we wtorek, zapomniałem, że gdzieś byłem. Znowu były zajęcia, koledzy, codzienność. Nie potrafiłem sam tego pokonać, nie chciało mi się czytać, a jak już wziąłem Biblię do ręki, to nie mogłem nic z niej zapamiętać. Modlitwa też była tylko odmówieniem kilku zdań. Tak było około roku, tyle czasu zajęło mi przełamanie się. Chciałem to zmienić i teraz wiem, że to było możliwe tylko dzięki Panu Bogu. Szczere modlitwy, prośby o pomoc i cierpliwość. Z Jego pomocą stopniowo zacząłem szanować Biblię, czytając ją powoli i dokładniej. Zacząłem doceniać spotkania, częściej w rozmowach pojawiały się dyskusje na tematy biblijne, a nie tylko rozmowy o tym, co nie przynosi zbudowania. Najbardziej w decyzji upewnił mnie kurs, gdzie byłem częścią kadry. Z jednej strony było to bardzo męczące doświadczenie, jednak z drugiej, chęć przekazania wiedzy i doświadczenia młodszemu, dała mi ogromną radość oraz zbudowanie, co jeszcze mocniej zbliżyło mnie do Pana Boga.

Oddanie się Panu na służbę jest najpiękniejszą rzeczą, jaką może uczynić każdy z nas. Pan Jezus zachęca wszystkich, każdego, kto chce być Jego uczniem, kto chce żyć według woli Pana Boga. Droga ta prowadzi przez różne trudności, różne problemy i doświadczenia, lecz nasz Ojciec obiecał, że pomoże nam w każdej potrzebie i nie dopuści, abyśmy byli doświadczani ponad nasze możliwości (1 Kor. 10:13). Każdego dnia musimy dokładać starań, aby nasza relacja z Bogiem się pogłębiała, pamiętając, że On zawsze nas słucha i pomaga. Tak samo każdy z nas niech nadstawia ucha, aby zawsze słyszeć, co Pan ma nam do powiedzenia, jaką drogę chce nam pokazać.

Oto stoję u drzwi i kołaczę; jeśli ktoś usłyszy głos mój i otworzy drzwi, wstąpię do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze mną – Obj. 3:20.

Kamil Organek

Dlaczego masz być odłączony?

Współczesne czasy to okres szeroko pojętej globalizacji, która dotyka praktycznie wszystkich sfer życia. W ujęciu globalnym spoglądamy nie tylko na politykę czy gospodarkę, ale także na okres urlopowy, gdzie najdalszy zakątek świata jest coraz łatwiej osiągalny na wakacyjny wyjazd. Ta „globalizacja” dotyczy także sfery duchowości, gdzie

czierpie się „to, co dobre” ze wszystkich religii, tworząc mozaikę przeróżnych filozofii, mających korzenie nie tylko w różnych wyznaniach chrześcijańskich, ale coraz częściej sięgających po religię dalekiego wschodu. Efekt końcowy jest dość trudny do zdefiniowania, bo to trochę wszystkiego i niczego, uniwersalnie podane, by każdy się zgodził,

przyklasnął i poparł. Takie uniwersalne podejście do duchowości powoduje, że praktycznie z każdym, na pewny stopniu uogólnienia wiary, można się porozumieć i zrozumieć. Brzmi wspaniale, bo nagle z kilkuset braci i siostr „w Panu” robi się kilka(set) tysięcy. Liczba, która z pewnością robi wrażenie, ale czy ma znaczenie?

Już historia wieży Babel pokazuje, że wewnętrzną potrzebą człowieka jest organizowanie się, budowanie struktur i społeczności, a wielkie imperia (ukazane w posągu Księgi Daniela) przekonują nas, że te struktury mają charakter globalny. Nie ma co ukrywać, że wspomniana wyżej globalizacja jest wpisana w ludzkie DNA i z natury człowiek chce być częścią większej grupy/społeczności. Ku niezadowolaniu wielu chrześcijan, Pan Bóg patrzy zupełnie inaczej na tę sprawę.

Abraham

Kiedy po wypędzeniu Adama z raju, zepsuta ludzkość dalej brnęła w swoich grzechach, Bóg dostrzegł jednostkę, do której przemówił: *Wyjdź z ziemi swojej i od rodziny swojej, i z domu ojca swego do ziemi, którą ci wskażę* – 1 Mojż. 12:1. Dlaczego z całej dostępnej w tamtym czasie ludzkości Bóg zwrócił się tylko do Abrahama? Cóż, ktoś kto *uwierzył Bogu i poczytane mu to zostało ku usprawiedliwieniu, i nazwany został przyjacielem Boga* – Jak. 2:23, nie był przeciętny, albo po prostu dobrego serca. Historia życia Abrahama pokazuje nam, dlaczego Bóg go wybrał, jakimi wartościami on się kierował, jak się zachowywał w różnych sytuacjach życiowych, jaką miał relację z Bogiem, jak się do Niego zwracał i jak Go kochał. A kochał Go tak, że największe marzenie, jakim było posiadanie syna, był gotów własnoręcznie unicestwić. W tym kontekście stwierdzenie mówiące, że „Abraham był dobrym człowiekiem” wydaje się być za słabe w swej wymowie.

Abraham w oczach Bożych okazał się godnym obietnicy (potomstwa) i nagrody (Ziemi Obiecanej). Jednak przymerze z Bogiem wymagało ze strony Abrahama pewnego poświęcenia, mianowicie, jak czytamy w 1 Mojż. 12:1 Abraham miał wyjść 1) ze swojej rodzinnej ziemi, 2) ze swojego rodzinnego domu i 3) od dalszej rodziny. Jak należy rozumieć wspomniane wyjście? Dziś byśmy powiedzieli o zerwanych kontaktach. Czemu Bóg tego oczekiwał? Jak wiemy, Abraham żył w środowisku religii pogańskich i wierzeń, które nie przybliżały do jedynego Boga: *Terach, ojciec Abrahama i ojciec Nachora, i służyli innym bogom* – Joz. 24:2. Aby mieć z Panem Bogiem społeczność i zostać adresatem Bożej miłości, Abraham musiał zerwać kontakty z otoczeniem, które w duchowej sferze miały na niego z pewnością negatywny wpływ. Nie mówimy w tym miejscu o wyrzekaniu się rodziny, bo jak wiemy, Abraham szukał żony dla swego syna właśnie w rodzinnych stronach, nie mniej zerwanie zażyłych relacji z otoczeniem jego ziemi i rodziny, spowodowało, że wszelkie bożki i gusła, które były praktykowane w jego rodzinnych stronach, nie były udziałem Abrahama.

Możemy z tego wątku wyciągnąć **pierwszą lekcję**. Wielu ludzi dzisiaj czuje powołanie. Wielu uznaje Boga i Jego władzę – nawet nie do końca rozumiejąc Jego prawdziwą istotę – ale niewielu jest gotowych porzucić swoje środowisko i otoczenie: przyjaciół, zabobony, wartości tego świata, styl życia, czy życiowe cele. Pan Jezus jasno wypowiedział się o tych, którzy czują się powołani do Królestwa: *Albowiem wielu jest wezwanych, ale mało wybranych* – Mat. 22:14. Akurat tutaj nie ma symboliki...

Niestety, nie można iść za Bogiem, mając jakiegokolwiek ziemskie cele. Otoczenie naszych przyjaciół, znajomych czy nawet rodziny może się kierować wartościami, które

[...] jakaż społeczność między światłością a ciemnością?

2 Kor. 6:14

są 1:1 sprzeczne z upodobaniem Bożym i – niestety – każdy musi dokonać indywidualnego wyboru: kolegów z korporacji czy Boga. Mówię „niestety”, ponieważ z pewnością opuszczenie rodzinnych i dobrze znanych stron nie było dla (jeszcze wtedy) Abrama ani łatwe, ani przyjemne. Porzucenie przez nas marzeń np. o międzynarodowej karierze, tylko dlatego, by mieszkać w miejscowości, gdzie jest zbór i wybór pracy, która pozwoli na uczestniczenie w niedzielnych zebraniach, jest z całą pewnością trudne, jeśli to było naprawdę głębokie marzenie/cel, ale ze względu na Boże wezwanie – konieczne. Zerwanie wieloletnich więzi bliskich osób również zostawia w sercu głęboki ślad – czy mamy udawać, że tak nie jest?

Należy jednak pamiętać, że Abraham nie mógł sobie pozwolić na kompromis, a Bóg kompromisu nie dopuszczał. Nie inaczej jest z nami. Możemy próbować, możemy sobie tłumaczyć i na pewno znajdziemy jakieś wyjście. Abraham też mógł coś wymyślić. Jednak pozostanie na razie zagadką, czy gdyby pozostał w *ziemi ojców*, *byłby ojcem wiary*.

Izrael

Oprócz przestrogi odłączenia się od swojego dawnego otoczenia, mamy także przestrożę nie łączenia się z nowym otoczeniem. Izrael, wchodząc do Ziemi Obiecanej, miał zakaz jakiegokolwiek bratania się z narodami pogańskimi. Celem nie było „zachowanie czystej krwi”, albo wyższość jednych ludzi nad drugimi – naprawdę różnie interpretuje się dziś te zapisy. Bóg, który przekazał na Synaju Prawo, wiedział, że Jego lud jest pod wieloma względami słaby i prędzej czy później jest skłonny zgrzeszyć, by finalnie Go porzucić. Dlatego nakaz niezawierania jakichkolwiek przymierzy z poganami miał na celu ochronę Izraelitów, a nie zbudowanie wysokiego mniemania o sobie: *Nie zawieraj też przymierza z mieszkańcami tej ziemi, gdyż oni nierządem chwalą bogów swoich, składają rzeźne ofiary bogom swoim i mogą cię zaprosić, a ty mógłbyś jeść z rzeźnej ofiary ich, I brać spośród ich córek żony dla synów twoich, a córki ich nierządem będą chwalić bogów swoich, i doprowadzić synów twoich do nierządnej chwalenia ich bogów* – 2 Mojż. 34:15-16.

Separacja Izraelitów od ludzkich więzi z poganami miała uzasadnienie w życiu duchowym, a nie cielesnym. Naturalnie, Izraelici mieli kontakt z innowiercami, a często takim efektem było to, że cudzoziemiec (poganin), który poznał Boga Izraela i uwierzył, chciał stać się Izraelitą i przystąpić do przymierza Mojżeszowego, miał taką możliwość (4 Mojż. 15:15-16). Dodatkowo pamiętajmy, że nie mamy możliwości nie mieć kontaktu z ludźmi grzesznymi czy niemoralnie prowadzącymi się: *Napisałem wam w liście, abyście nie przestawali z wszetecznikami; Ale nie miałem na myśli wszeteczników tego świata albo chciwców czy grabieżców, czy bałwochwalców, bo inaczej musielibyście wyjść z tego świata* – 1 Kor. 5:9-10. Jest różnica między życiem z kimś, a życiem obok kogoś. Jakkolwiek byśmy tego nie nazywali, ale głębsze więzi emocjonalne (np. przyjaźń czy miłość) z ludźmi, którzy w naszych oczach może są najpiękniejsi i najwspanialszy, ale mimo wszystko dalecy od Boga (tak w rozumieniu Prawdy, jak i moralności),

to duże niebezpieczeństwo dla naszego duchowego życia. To niebezpieczeństwo wynika z większej trudności dochowania obietnicy Bogu, co do naszego samoofiarcowania się. Być może łatwiej odmówić znajomym w pracy, ale nie jest to takie proste, kiedy trzeba odmówić własnej żonie czy mężowi: *i mogą cię zaprosić, a ty mógłbyś jeść z rzeźnej ofiary ich*.

Chociaż powyższy zapis z Księgi Wyjścia ma wyraz hipotetycznej sytuacji, to jednak historia pokazuje, że Bóg wskazał właściwy kierunek człowiekowi, a ten zrobił po swojemu: *Król Salomon pokochał wiele kobiet cudzoziemskich: córkę faraona, Moabitki, Ammonitki, Edomitki, Sydonitki, Chetytki, Z narodów, co do których Pan nakazał Izraelitom: Nie łączcie się z nimi i one niech się nie łączą z wami, nakłonią bowiem na pewno wasze serca do swoich bogów. Otóż do tych zapalał Salomon miłością. (...) Gdy się zaś Salomon zestarzał, jego żony odwróciły jego serce do innych bogów, tak że jego serce nie było szczere wobec Pana, Boga jego, jak serce Dawida, jego ojca. Toteż poszedł Salomon za Asztartą, boginią Sydończyków, i za Milkodem, ohydny bałwanem Ammonitów* – 1 Król. 11:1-5.

Możemy z tego wątku wyciągnąć **drugą lekcję**. Boże nakazy, zabraniające łączenia się z poganami, miały na celu niedopuszczenie do budowania więzi emocjonalnych z ludźmi, dla których zasady Boże były bez wartości. Historia pokazuje, że Izraelici zawsze byli podatni na te wpływy i prawie zawsze im ulegali. Starotestamentowi Izraelici to byli tacy sami ludzie z krwi i kości jak my dziś, a ich grzeszne i słabe charaktery są podobne naszym. Możemy uczyć się z ich doświadczeń, a raczej wyciągnąć wnioski z ich błędów.

Jak wyżej wspomnieliśmy, Izraelici utrzymywali kontakt z obcoplemieńcami, ale na ich – Izraelitów – zasadach, a nie obcoplemieńców. To był główny weryfikator ludzkich relacji. Możemy śmiało dostrzec, że wiele związków (przyjaźni i małżeństw) zakończyło się przyciągnięciem do Prawdy. Jednak trzeba pamiętać, że zdecydowana większość takich relacji zakończyła się odciążeniem od Prawdy lub życiem na pewnej stopie kompromisu, które – umówmy się – nie jest alternatywą godną pochwały.

Powinniśmy naprawdę starannie dobierać sobie przyjaciół i bliskie otoczenie, w jakim chcemy się obracać. Zażyłe stosunki z ludźmi tego świata mogą okazać się dla nas ciężką próbą, bo z jednej strony będziemy mieć wieloletnie dobre relacje, a z drugiej wewnętrzne gryzienie się i prowadzenie walki z pójściem na kompromis. W wielu sprawach. Wiarołomni, czy nie wiecie, że przyjaźń ze światem, to wrogość wobec Boga? *Jeśli więc kto chce być przyjacielem świata, staje się nieprzyjacielem Boga* – Jak. 4:4.

Dzisiejsze hasła tego świata są naprawdę piękne: miłość, tolerancja, równość. Czy chrześcijanin walczyłby z takimi hasłami? Z pozoru to nic złego, ale kiedy zaczniemy je definiować, nagle okazuje się, że stoją one w sprzeczności z intencją wielu wersetów. I albo staniemy po stronie Boga, albo pójdziemy na kompromis, z wiadomymi konsekwencjami.

Świat

Bóg, organizując życie patriarchów, narodu izraelskiego czy naśladowców Jezusa, ewidentnie cały czas wytycza granicę, której Jego lud nie może przekraczać: *Ja dałem im słowo twoje, a świat ich zniechęcił, ponieważ nie są ze świata, jak Ja nie jestem ze świata* – Jan 17:14. Łatwo dostrzec, że Pan Jezus podczas swojej pierwszej obecności przyszedł do pewnej klasy ludzi: szczerych, bogobojnych, pokornych, którzy gotowi byli wszystko to, co ziemskie poświęcić dla wszystkiego tego, co duchowe: *Oto my opuściliśmy wszystko i poszliśmy za tobą* – Mar. 10:28. Tak jak Bóg wyprowadził Abrahama, tak i wyprowadza nas z naszego otoczenia, byśmy zerwali ziemskie korzenie i powiązania, by bez reszty oddać się Bogu.

Ten proces jest przez Boga stosowany, ponieważ świat jest pod mocą i panowaniem złego, od momentu nieposłuszeństwa w raju. Nasze poświęcenie nie polega na byciu dobrym człowiekiem – powiedzmy sobie szczerze, że wielu niewierzących jest bardzo dobrymi ludźmi, ale na wypracowaniu konkretnych cech charakteru, które pozwolą nam na społeczność w pełni skompletowanym Chrystusie (Kościele). Mając nakaz apostołski: *Od wszelkiego rodzaju zła z dala się trzymajcie* – 1 Tes. 5:22, jak mamy go zachować, będą jedną nogą (i myślami) w niemoralnym świecie? Tym bardziej jest to utrudnione, że Szatan w swoim działaniu jest wyrafinowany i jego metodą nie jest niszczenie i burzenie, ale ciągłe poddawanie w wątpliwość, nawet z użyciem wersetów (jak w przypadku kuszenia Jezusa na pustyni).

Szatan usilnie chce, by jednoznaczny zapis biblijny stał się w naszej głowie archaiczny i staroświecki, a dzięki przyjaźni z tym światem Szatan nie chce go z naszej głowy wypłenić, ale zmienić na „życiowy” i „współczesny”. Efekt tego jest taki, że przed oczami mamy najpierw człowieka i jego pragnienia, a potem Boga i jego wymagania. Efektem takiego myślenia są sytuacje, w których tłumaczymy innych ludzi zamiast ich skrytykować (jeśli są mocne podstawy!). Idąc dalej, nie wymagamy od siebie zmian, tylko oczekujemy od Boga załatwienia spraw za nas. I doprawdy, jest on (bóg tego świata) cierpliwy. Nikt nie odwróci się od Boga po jednej imprezie bądź roku „chodzenia ze sobą”. Salomon, mając tyle obcoplemiennych żon, długo po swoich licznych ślubach składał ofiary w świątyni. Ale Szatan dopiął swego, ponieważ Salomon zgrzeszył, gdy się *zestarzał*.

Możemy z tego wątku wyciągnąć **trzecią lekcję**. Celem Szatana jest zniszczenie Planu Bożego, a cel ten chce osiągnąć poprzez zwiedzenie tych, dla których Ewangelia zaświeciła: *Powstaną bowiem fałszywi mesjasze i fałszywi prorocy i czynić będą wielkie znaki i cuda, aby, o ile można, zwieść i wybranych* – Mat. 24:24. Niestety, całe mnóstwo tych fałszywych nauczycieli jest łatwo dostępnych na YouTube. Głoszą pięknie brzmiące nauki o miłości, samorozwoju, osiąganiu celów i pokazują przy tym wiele wersetów, które brzmią bardzo przekonująco. Można za nimi iść, ale wtedy należy naukę o trójcy czy wiecznych mękach piekielnych uznać za mało istotne i skupić się na doczesnych owocach. To pierwszy kompromis, ale nie ostatni.

Jak można zauważyć, współczesna trudność odłączenia się od świata nie polega strictly na fizycznym niezadawaniu się z innymi. Przede wszystkim opiera się na mentalnym odwróceniu się od nauk i poglądów, które finalnie od Boga odciągają lub osłabiają naszą gorliwość, kosztem skupienia się na innych doczesnych, pięknych celach, jak pomoc w wolontariacie czy działalność społeczna. Chciałbym być dobrze rozumiany: nie chcę umniejszać jakimkolwiek dobrym uczynkiem. Pragnę tylko zaznaczyć, że jeśli wiara bez uczynków jest martwa – Jak. 2:14 – (tzn. wiara nie ma sensu, jeśli nie jest poparta uczynkami), to zadajmy sobie pytanie: czy uczynek bez wiary ma sens – Jak. 2:22?

Podsumowując

Czy służba Bogu musi być okupiona odłączeniem się od świata: bliższych i dalszych przyjaciół, może nawet miłości i wielkich życiowych celów? Nasza służba w Wieku Ewangelii, musi w pierwszej kolejności opierać się na rozwoju własnego charakteru. Nie na dobrym życiu. Chrześcijański „lifestyle” to choroba, ponieważ nie wymaga od wyznawców tej filozofii głębokiej zmiany życia i fizycznego poświęcenia się dla Boga, a prowadzi do samorealizacji i poszukiwania samozadowolenia ze swojej działalności (głośno nazywanej służbą). Jezus przedstawił trochę inny obraz służby: *I będziecie w nienawiści u wszystkich dla imienia mego, ale kto wytrwa do końca, ten będzie zbawiony* – Mat. 10:22. Nie mówię tutaj o szukaniu cierpień na siłę. Powyższy werset jasno przedstawia podmiot wspomnianych cierpień: *dla imienia mego*. Co to znaczy? Fizycznie objawia się to tym, że ze względu na wiarę w Jezusa i Jego nauki, które mają mieć odzwierciedlenie w naszym życiu, przedstawiciele „tego świata” będą nami gardzić, może nawet prześladować i złorzeczyć. Nie dlatego, że jesteśmy źli, ale dlatego, że biblijne wartości są na naszych ustach: *jeśli gospodarza Belzebubem nazwali, tym bardziej jego domowników!* – Mat. 10:25.

Pismo Święte pokazuje nam obraz człowieka, który będąc związany ze Świętym Izraelskim, chciał pójść na kompromis. Mowa o Bileamie (4 Mojż. 22-24). Podsumowaniem jego osoby są słowa apostoła Piotra: *Opuściwszy drogę prostą, zbłądzili i wstąpili na drogę Balaama, syna Beora, który ukochał zapłatę za czyny nieprawne* – 2 Piotra 2:15.

Pismo Święte wyraźnie pokazuje ile jest dróg do wyboru i co czeka na końcu każdej z nich. Możemy iść na kompromisy, może szukać alternatyw, jednak Biblia wskazuje tylko jedną drogę, a jest nią odłączenie się od świata. Tylko w ten sposób, „na osobności”, możemy mieć przywilej społeczności z Bogiem i tą postawą stworzyć warunki dla ducha świętego, by został wlany do naszych serc i zaczął w nas działać. Dzień po dniu.

Łukasz Miller

Poświęcenie się w XXI wieku



Czy jestem gotowy?

Rozmyślania o tym, czy się poświęcić, mogą niektórym zająć dużo czasu. Jedni zaczynają o tym myśleć już od dzieciństwa, inni dochodzą do tego wniosku z czasem, a niekiedy dopiero pewne życiowe wydarzenia skłaniają nas do głębszego zastanowienia się nad swoim życiem. Sama realizacja, przyjęcie symbolu chrztu w wodzie, jest tylko widocznym dla innych rezultatem tych przemyśleń.

Jestem gotowy...

Gdy podejmiemy już decyzję o poświęceniu, najczęściej na najbliższej konwencji siadamy na „pierwszej ławce”, z przekonaniem odpowiadamy na zadawane nam pytania. Następnie udajemy się nad wodę, aby zostać zanurzonym. Chwile tej szczególnej i niezapomnianej dla nas konwencji są bardzo przyjemne i często w późniejszym czasie będziemy je sobie przypominać. Podniosłe uczucia, spojrzenia innych braci i sióstr z „pierwszej ławki”, uśmiechnięte twarze bliskich składających nam życzenia, są bardzo miłymi wspomnieniami na całe życie. W późniejszym poświęconym życiu warto myślni wracać do tych chwil, jak zaleca List do Hebrajczyków 10:32 – *Przypomnijcie sobie dni poprzednie, kiedy po swym oświeceniu wytrwaliście w licznych zmaganiach z utrapieniami.*

...a następnego dnia?

Po bardzo wzniosłym czasie przebywania pośród braterskiej społeczności przychodzi czas powrotu do codziennych zajęć. Natłok obowiązków w pracy i na studiach będzie zajmował nasze myśli. Warto zadawać sobie pytania, w jaki sposób zmieniam swoje życie i jak pracuję nad swoim charakterem. Czy to, co poświęcam jest dla mnie jak wdowi grosz z przypowieści? Często owym groszem może okazać się nawet chwila zastanowienia się nad Słowem Bożym między nawałem codziennych obowiązków, a z kolei gdy mamy więcej czasu, musimy wymagać od siebie znacznie więcej.

Uczestnictwo w społeczności

Zaangażowanie w społeczności jest jednym z elementów rozwoju duchowego. Apostoł Paweł w 1 Liście do

Koryntian 14:26 napisał: *Cóż tedy, bracia? Gdy się schodzicie, jeden służy psalmem, inny nauką, inny objawieniem, inny językami, inny ich wykładem; wszystko to niech będzie ku zbudowaniu.* Werset ten jest zachętą dla każdego uczestnika nabożeństwa do podjęcia pewnej pracy ku budowaniu wspólnej społeczności.

Kto miłuje brata swego, w światłości mieszka i nie ma w nim zgorszenia – 1 Jana 2:10. Jednym z doświadczeń będącym naszym udziałem, może być próba miłości braterskiej. Jak czujemy się w społeczności i jak inni czują się, tworząc ją razem z nami? Jaki stosunek mamy do braci, którzy różnią się od nas poglądami?

Co zmieniło się od czasów apostołskich?

Przez dwadzieścia stuleci świat znacznie się zmienił. Obecnie, możemy korzystać z wielu udogodnień podczas badania Biblii, jak również cieszyć się swobodą wyznawanej religii. Co tak naprawdę się zmieniło?

Brak widocznych manifestacji mocy, cudów, które ustały po czasach apostołskich.

Wypełniające się prorocтва, w szczególności powrót Izraela do swojej ziemi, umacniają wiarę przez potwierdzenie autentyczności Pisma Świętego oraz pozwalają na rozeznanie czasów, w których żyjemy.

Powszechność druku, łatwy dostęp do literatury, powszechna umiejętność czytania.

Dostęp do urządzeń elektronicznych. Łatwość w wyszukiwaniu wersetów, porównywaniu tłumaczeń Biblii oraz możliwość szybkiego znalezienia oryginalnego brzmienia tekstu biblijnego.

Podsumowując, myślę że Panu Bogu należą się dzięki za to, że droga poświęcenia jest jeszcze otwarta i co roku kolejne serca przychodzą do Niego. Również wiele osób stawia sobie pytania „Czy jestem gotowy/gotowa, żeby się poświęcić?”, „Czy dam radę wytrwać na tej wąskiej ścieżce?”, co świadczy o tym, że Pan Bóg wciąż pragnie, abyśmy do Niego przychodzili i wiązali z Nim swoje życia.

Daniel Hojnca

Warunki przyjęcia ofiarowania

Wzywam was tedy, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście składali ciała swoje jako ofiarę żywą, świętą, miłą Bogu, bo taka winna być duchowa [rozumna wg. BG] służba wasza. A nie upodabniajcie się do tego świata, ale się przemieńcie przez odnowienie umysłu swego, abyście umieli rozróżnić, co jest wolą Bożą, co jest dobre, miłe i doskonałe
Rzym. 12:1-2.

Czytając powyższy werset, możemy się zastanawiać, w jaki sposób na niego pozytywnie odpowiedzieć. W Biblii mamy opisane historie osób, które działały w dobrej wierze, jednak nie było to zgodne z wolą Bożą. Prześladowujący chrześcijan Saul z Tarsu przed spotkaniem Pana Jezusa, zgromadzenie uczniów wraz z apostołami kilka dni przed zesłaniem ducha świętego, bezimienny prorok z Judy (1 Król. 13) czy Uzza to tylko niektóre przykłady. Również nasz Pan przepowiedział, że na Jego prawdziwych naśladowców przyjdą prześladowania ze strony tych, którzy myślą, że robią to dla Boga (Jan 16:2-3). Stąd płynie lekcja, że dobre chęci nie wystarczą. Stwórcy nie można służyć na swój sposób, według swojego wyobrażenia, a jedynie na Jego zasadach przedstawionych w Piśmie Świętym.

Jakie zatem wymagania stawia przed nami Bóg w swoim Słowie, aby nasze ofiarowanie było przez Niego przyjęte?

Pismo Święte jasno naucza, że każdy człowiek przychodzący na świat (poza Panem Jezusem, gdy był na ziemi) jest od samego początku obciążony grzechem (Rzym. 3:10; Psalm 51:7). Na Planie Wieków stan ten jest zobrazowany na linii R, natomiast w obrazie Przybytku jest to

stan obozu. Jako dziecko gniewu (Efezj. 2:1-3) nie można się podobać Panu Bogu. Jedynie dzięki wierze w Pana Jezusa i w Jego ofiarę (Jan 14:6), można dzisiaj dostąpić stanu usprawiedliwienia, czyli zostać uznanym za sprawiedliwego w oczach Bożych i mieć z Nim pokój (Rzym. 5:1). Pan Jezus jest drzwiami, przez które można przejść na pozaobrazowy dziedziniec Przybytku (Jan 10:9). Wierzący w Pana Jezusa, który odrzucił grzech, pokutuje i stara się żyć świętobliwie, może uczynić kolejny krok, jakim jest ofiarowanie pokazane w przejściu przez zastonę do Miejsca Świętego. Nie oznacza to, że od tego momentu w ogóle się nie grzeszy. Zgodnie ze słowami apostoła Pawła z Rzym. 7 będą się zdarzać mimowolne upadki, jednak intencje muszą być zawsze dobre.

Ofiarowanie nie jest chwilą, ale drogą na całe życie, od której nie ma odwrotu. Droga ta zapoczątkowana jest decyzją czynienia tylko woli Bożej, a uśmiercenia własnej. Jest to zupełne oddanie dla Pana swojego czasu, talentów i własności oraz pozbycie się ziemskich planów i ambicji. Decyzję tę okazuje się na zewnątrz poprzez symbol chrztu wodnego wobec wielu świadków. Gdy Pan Bóg przyjmuje tę ofiarę, daje swojego ducha świętego i powstaje Nowe Stworzenie w zarodku. Odtąd należy dbać o rozwój tego embrionu poprzez karmienie się duchowym pokarmem, uczestniczenie w zebraniach, służenie społeczności naszymi talentami, modlitwę i naukę z przechodzonych doświadczeń.

Wstępujący na drogę ofiarowania powinien być świadomy swojego kroku i jego konsekwencji. W Łuk. 14:27-33, w kontekście podążania za Nim i wyrzeczenia się wszystkiego, Pan podał przestrozę dla idących w Jego ślady. Według tych dwóch podobieństw, w wyniku braku przemyślenia swoich działań, budujący wieżę i król wyruszający na wojnę mogą znaleźć się w gorszej sytuacji niż przed podjęciem decyzji. Gdy przytaczamy te słowa, nie chcemy bynajmniej nikogo zniechęcać do ofiarowania, ale podkreślić,

¹ Zamiast określenia „ofiarowanie” często używamy terminu „poświęcenie”. Już w pierwszej połowie XIX wieku w ruchu Millera stosowano to pojęcie na określenie kogoś świadomie ochrzczonego i zupełnie oddanego Panu. Zostało ono zaczerpnięte z historii poświęcenia kapłanów w 3 Mojż. 8 i wersetu Hebr. 7:28, gdzie ono występuje w ówczesnym najpopularniejszym angielskim tłumaczeniu Biblii. Ogólnie w języku polskim słowo „poświęcenie” dodatkowo ma znaczenie dobrowolnego oddania czy rezygnowania z czegoś, więc lepiej niż w języku angielskim odpowiada naszemu zrozumieniu ubiegania się o nagrodę wysokiego powołania, które pociąga za sobą m.in. rezygnację z ziemskich rzeczy. Dlatego mówimy, że ktoś poświęcił swoje życie na służbę aż do śmierci. W niniejszym artykule będzie głównie stosowane określenie „ofiarowanie”.

że ten krok musi być wcześniej głęboko przemyślany. Tacy nie tylko oddają oni Panu wszystko, co mają na tej ziemi, aby tym wiernie zarządzać jako należącym do Pana i z tego będą ostatecznie rozliczeni, ale już teraz korzystają z okupu i rezygnują z praw uczestnictwa w restytucji oraz wiecznego życia na ziemi. Zaprzepaszczenie szansy na życie wieczne na duchowym poziomie po spłodzeniu z ducha świętego spowoduje dużo gorsze położenie – wtórą śmierć, czyli wieczne unicestwienie, ponieważ tylko raz można skorzystać z ofiary Pana Jezusa (Hebr. 10:26, 6:4-6). Podobny wydzwięk mają słowa z 2 Piotra 2:20-22.

Jednocześnie Pan Bóg umieścił w Biblii wiele obietnic pomocy swoim dzieciom. Z Rzym. 8:28 dowiadujemy się, że wszystko, co nas spotyka, jest ku naszemu dobru, a w 1 Kor. 10:13 mamy zapewnienie, że nie będziemy

doświadczani ponad nasze siły i że zawsze istnieje wyjście z trudnej sytuacji. Wiemy z historii Hioba, że nawet Szatan może nam zaszkodzić tylko tyle, ile Pan Bóg mu dozwoli.

Jest jeszcze jeden warunek. Na drogę poświęcenia można wejść tylko wtedy, gdy wysokie powołanie jest nadal aktualne. Wierzmy, na podstawie Rzym. 11:25 i obserwowanego przez nas dzisiejszego Izraela, że wciąż tak jest, ale Żniwo Wieku Ewangelii nie będzie trwać wiecznie. Nadal trwa czas łaski, dzień zbawienia, w którym mamy możliwość ubiegania się o najwyższą nagrodę i ujrzenie Pana takim, jakim jest (1 Jana 3:2). Dlatego, drogi Czytelniku, jeśli jeszcze nie zawarłeś przymierza przy ofierze, to zachęcam Cię do głębokiej refleksji. Powierz Panu drogę swoją, zaufaj Mu, a On wszystko dobrze uczyni.

Lukasz Konecki

Poświęcenie a ofiarowanie

Temat, o który poproszono mnie żebym przedstawił, jest trudny. Można powiedzieć, że chyba najtrudniejszy z możliwych. Nie da się go zrozumieć bez dużej miary ducha świętego, dopiero osoby spłodzone z tego ducha mogą pojąć jego głębię. Mimo tego postaram się, na ile będę potrafił, w miarę prosty sposób i krótko, wytłumaczyć kilka pojęć: uświęcenie, poświęcenie i ofiarowanie.

Każdy, kto uczestniczy w nabożeństwach Badaczy Pisma Świętego, z pewnością osłuchał się z tymi słowami. Jednak trzeba przyznać, że posługując się nimi, niejednokrotnie mylnie nadają im podobne znaczenie. Słowo „poświęcenie” oznacza odłączenie w pewnym celu. Za przykład można podać historię z Dziejów Apostolskich 6 rozdział, gdzie zostali wybrani diakoni do pełnienia służby powierzonej im przez zbór. Jest to klasyczne poświęcenie, czyli odłączenie grupy, w tym wypadku braci, w celu wykonania przez nich pewnej pracy. Musieli oni poświęcić swój czas, siły do wykonania tych zadań, a jak pokazał czas i przykład Szczepana, tracili – poświęcali swoje życie. Takich przykładów jest w Piśmie Świętym bardzo wiele, często również w Starym Testamencie. Jednym z moich ulubionych jest odłączenie pokolenia Lewiego w celu służby Przybytkowi, a spośród tego pokolenia rodziny Aarona – 5 Mojż. 18:8 i 1 Kron. 23:13, znów grupy osób w celu wykonywania pewnej pracy, która jeśli na to spojrzeć uczciwie, była i owszem prestiżowa, jednak niosła za sobą dużo wyrzeczeń i do lekkich nie należała. Trzeba jednocześnie zaznaczyć, że poświęcić można się nie tylko do służby Bożej. Wiele osób współcześnie się poświęca np. sportowcy, którzy rezygnują z niezdrowego jedzenia, alkoholu, narzucają sobie reżim treningów; inną grupą są osoby zaangażowane np. w kwestie polityczne czy społeczne, rezygnują

z prywatności, nierzadko z życia rodzinnego, by realizować różne idee, często nawet słuszne i godne podziwu.

Drugie słowo, choć nie użyte przez redaktorów w temacie, wymagające wspomnienia i wyjaśnienia, jest „uświęcenie”. Oznacza ono dążenie do świętości, czyli życia bez grzechu, jako podobającego się Panu Bogu. Trzeba tu kilka spraw zaznaczyć i zapamiętać:

- Życie bez grzechu nie jest niczym szczególnym, podobają się to Panu Bogu, ale nie zasługuje na żadną specjalną nagrodę, ponieważ jest to **obowiązek każdego człowieka**. Gdy w raju Pan Bóg zawarł przymierze z Adamem, wyraźnie zaznaczył karę za nieposłuszeństwo (czyli śmierć), jednak nie oferował niczego niezwykłego (poza utrzymaniem życia, które Adam już przecież miał).
- Gdy Pan Bóg przemawiał do wybranego przez Niego narodu izraelskiego, przekazał mu zaskakujący nakaz – 3 Mojż. 20:26, 19:2 – **nakaz bycia świętymi**, czyli w rozumieniu Słowa Bożego – bezgrzeszności. Rozumiemy dziś, w Wieku Ewangelii, że Żydzi z wrodzonej ludzkiej słabości nie mieli szans, by ten nakaz wykonać. Jak więc Pan Bóg żądał niemożliwego? Czy On, który wie wszystko, który zna koniec na początku, nie zdawał sobie sprawy, że upadły człowiek, w złym świecie nie jest w stanie przeżyć życia bez grzechu? Intuicyjnie wiemy, że tak nie jest. Pan Bóg tym nakazem wskazuje drogę, którą chce, żeby wszyscy ludzie kroczyli. Pan Bóg jest święty i doskonały, i jako taki nie mógł powiedzieć wtedy Żydom, ale i nam ludziom,

bądźcie świętymi w 75% albo w 82%, dla Jego sprawiedliwości jest ważne 100%. Gdy wybierzemy się w podróż i przejedziemy 999 kilometrów, a cel będzie na tysięcznym, to czy będziemy na miejscu? Nie. Oczywiście znając Bożą miłość do ludzi, zdajemy sobie sprawę, że docenia On nasze starania, dowodem tego jest ofiara Jego Syna. Każdy, kto wierzy w jej moc, korzysta z usprawiedliwienia dodania od Pana Jezusa tego 1 kilometra czy 25%.

- Z powyższego wynika również to, że gdy nie kradniemy, nie oszukujemy, gdy jesteśmy wobec siebie nawzajem dobrzy, nawet gdy stosujemy „złotą regułę” czyli traktujemy innych tak, jak sami chcielibyśmy być traktowani, nie czynimy nic poza to, co jest naszym obowiązkiem, w związku z tym przekonanie o własnej wyjątkowości, gdy nie czynimy złego, jest nie dość, że fałszywe (Rzym. 3:10), to w dodatku nie jest do niczego wystarczające.

Pomimo wcześniejszych założeń, jeśli chcemy być miłymi Panu Bogu, musimy dążyć do osobistego uświęcenia, jednocześnie wiedząc, że bez wiary w usprawiedliwiającą moc ofiary Pana Jezusa nie jesteśmy w stanie w obecnym czasie osiągnąć cielesnej doskonałości. Czyli w momencie, w którym uważamy, że nasze uczynki są dobre, odrzucamy usprawiedliwienie. Pan Jezus pokazał to w dobrze znanych nam przypowieściach – o faryzeuszu i celniku oraz w przypowieści o uczcie weselnej. Przeczytajcie je i przemyślcie. Dojście do świętości będzie też celem wszystkich ludzi w Wieku Tysiąclecia. W obecnym czasie Bożym wymaganiem jest taka **zmiana charakteru każdego człowieka**, że gdyby znalazł się w doskonałym świecie, bez wpływu Szatana i tego, co wynika ze skutków grzechu, byłby święty.

Ofiarowanie. Z tym pojęciem jest najtrudniej. W przeciwieństwie do poprzednich **tyczy się wąskiej grupy osób**. Wersetem, który trzeba zapamiętać, by rozumieć temat, jest zapis apostoła Pawła: *Wzywam was tedy, bracia, przez miłosierdzia Boże, abyście składali ciała wasze jako ofiarę żywą, świętą, miłą Bogu, bo taka powinna być duchowa służba wasza. A nie upodobniajcie się do tego świata, ale się przemieńcie przez odnowienie umysłu swego* – Rzym. 12:1-2. Adresatem tych słów są „bracia”, czyli osoby, które się odłączyły od świata w celu służby Panu Bogu, których usprawiedliwiła wiara w moc ofiary Pana Jezusa, którzy też, na ile potrafią, starają się żyć bez grzechu. Pojęcie ofiar znamy ze Starego Testamentu, gdzie Żydom Zakon nakazywał i pozwalał na ich składanie. Najczęściej było to złożenie w Przybytku czy Świątyni jakichś pokarmów, czasami zabicie zwierząt. Tutaj jest jednak mowa o „ofierze żywej”, czyli ofierze odpowiedniego życia. Życia takiego, jakie prowadził Pan Jezus przez ostatnie trzy i pół roku. Na czym to polegało? Czy na wystrzeganiu się grzechów? Nie, bo i przed chrztem w Jordanie Pan Jezus nigdy nie zgrzeszył. Zatem co to było? Było to pełne oddanie się woli Bożej, czynienie dokładnie tego, co sobie życzył Jego Ojciec. A życzył On sobie, żeby Pan Jezus umarł za wszystkich ludzi, ale zrezygnował też ze wszystkiego, co Mu się jako człowiekowi należało, a co w żadnym wypadku nie było ani złe, ani grzeszne. Każdy człowiek ma prawo np. założyć rodzinę, cieszyć się poważaniem, rozwijać

się, poznawać świat, unikać tego, co nieprzyjemne itd. To nie są złe rzeczy, jednak Pan Jezus z nich zrezygnował, ponieważ przeszkadzałyby Mu w spełnieniu Jego misji. Jednym z rzadko wspominanych elementów ofiary Pana Jezusa jest Jego rezygnacja z własnej sprawiedliwości. Jako człowiek, który nie uczynił nic złego, został osądzony i skazany za najcięższe zbrodnie. Czy rzeczywiście nie mógł się obronić? Czy brakowało Mu argumentów? Jemu, znawcy Bożego Prawa, najinteligentniejszemu z wszystkich ludzi? Oczywiście, że nie. Pan Jezus, gdy mu złorzeczono nie odzłorzeczył – 1 Piotra 2:23, zrezygnował z dobrego imienia, dobrowolnie nie korzystał z dostępnych i słusznie należnych Mu praw.

Od ofiarowanych jest wymagane to samo. Rezygnacja z własnych pragnień, własnej woli do czynienia tego, co dobre oraz pełne podporządkowanie swojego życia celowi, jakim jest udział w pierwszym zmartwychwstaniu. Zrobienie więcej, niż jest wymagane od świętego! Jest to nieprawdopodobnie trudne, dlatego Chrystus w tym pomaga, wspiera te osoby swoim duchem świętym, odnawia ich umysł, bo droga jest trudna, jest zaprzeczeniem naszych naturalnych skłonności, pełna cierpień związanych z koniecznością walki z własnymi pomysłami na życie, z tym, że jako ludzie mamy pełne prawo żyć inaczej. Jednak te osoby z tego rezygnują, ofiarowują to w służbie Panu Bogu. Ten proces oficjalnie rozpoczynamy i pokazujemy innym w momencie wejścia do wody i przyjęcia symbolu chrztu, który nie jest jednorazowym aktem, ale procesem trwającym do naszej śmierci (Mar. 10:38-39). Ofiarowanie niesie za sobą również konieczność cierpień: *Wszyscy, którzy chcą żyć pobożnie w Chrystusie, prześladowania znosić będą* – 2 Tym. 3:12. Prześladowania te są wynikiem tego, że Szatan jest osobiście zainteresowany tym, żeby pełne ofiarowanie nie skończyło się sukcesem (1 Piotra 5:8, Mar. 13:22). Jest tak, ponieważ za w pełni ofiarowane życie zapewniona jest nagroda, najwyższa z możliwych, której wielkości tak naprawdę nie rozumiemy, królowanie z Chrystusem jako Jego Oblubienica, w stanie boskim (2 Tym. 2:11-12).

Jedną z różnic pomiędzy ofiarowaniem a uświęceniem jest to, że dążenie do świętości można zobaczyć u kogoś innego, polega na powstrzymaniu się od grzechów, symptomy życia w świętości, albo jego braku, możemy zauważyć stosunkowo łatwo, bo dotyczą życia „na zewnątrz”. Tymczasem ofiarowanie jest procesem, który w większości przebiega w sercach, umysłach, tyczy się naszych osobistych rezygnacji. Wiemy, że jednej osobie zrezygnowanie z uprawiania sportu, pójścia do kina, spotkania się znajomymi itp. nie sprawi żadnego problemu, a dla innej jest to istotne i będzie ją ta sama sprawa kosztowała bardzo wiele.

Tematyka ofiarowania jest bardzo szeroka. Poruszyłem w tym artykule niewielką jej część, która wydaje się dla mnie istotna. Do Ciebie być może przemówią inne przykłady, wersetety. Zachęcam Cię do lektury książki „Nowe Stworzenie”, tam ten temat jest bardzo dobrze wyjaśniony, rozwinięty i pogłębiony. W spójny, logiczny sposób pokazane są mądre, ponadczasowe przykłady i nauki jak żyć. Warto czytać.

Łukasz Knop

Kurs w Giżycku 28.07-07.08.2019

Kurs biblijny w Giżycku odbył się w dniach 28.07-07.08.2019 r. Kierownikiem kursu był br. Krzysztof Makarzec, któremu w opiece nad nami i ukazywaniu prawd ze Słowa Bożego pomagali liczni wujkowie i ciocie z całej Polski. Wersetem przewodnim kursu był fragment 11 wersetu 3 rozdziału 2 Listu św. Piotra – *Zastanówcie się, jakimi powinniście być*. Każdy dzień kursu miał swój temat, który był odpowiedzią na wezwanie apostoła, dlatego m.in. pierwszego dnia rozmyślaliśmy nad tym, że powinniśmy być „listami Chrystusowymi” i nieść wszystkim dobrą nowinę. Drugiego nad tym, że jesteśmy „kamieniami żywymi” wspomnianymi w 1 Piotra 2:4-5. Piątego dnia tematem przewodnim było stanie się „światłością świata”, aby naśladować Pana Jezusa dawać dobry przykład naszemu otoczeniu, postępować zgodnie z zasadami moralnymi Pisma Świętego, np. Dekalogiem. Ostatni temat brzmiał „Chcę być sobą” i dotyczył tego, abyśmy poza naszą społecznością nie zakładali „masek”, które sprawiają, że nasze zachowanie staje się zupełnie odmiennie od właściwego.

W ciągu dnia odbywały się trzy społeczności: wykład brata Krzysztofa Makarce, następnie badanie prowadzone przez jednego z innych braci, które, podobnie jak wykład, tematyką nawiązywało do tematu dnia. Ostatnią w ciągu dnia była społeczność wieczorna, gdzie mogliśmy otrzymać odpowiedzi na trapiące nas pytania, ukazać swoje opinie na różne tematy związane z problemami, jakie dotyczą

chrześcijan w obecnych czasach oraz chwalić Pana poprzez śpiew. Bardzo pomocne były materiały przygotowane przez ciocię Martę, które po wypełnieniu utworzyły wspaniałą pamiątkę z kursu.

Czasami po badaniu wychodziliśmy do portu, aby popatrzeć na pokazy lotnicze. Wybraliśmy się również na trzy wycieczki. Pierwsza była do byłej kwatery Hitlera – Wilczego Szańca. Ta wycieczka była również związana z tematem jednego z dni – „chęcią zostania żołnierzami Chrystusowymi” wspomnianymi w 2 Tym. 2:3. Dwa dni później udaliśmy się do Twierdzy Boyen, gdzie każdy, kto chciał, miał okazję wykonać żelazne przedmioty z pomocą kowala. Trzecim razem statkiem opłynęliśmy 3 jeziora i 3 kanały otaczające miasto. Śniadania i kolacje przygotowaliśmy samodzielnie (oczywiście pod czujnym okiem cioci Weroniki), a obiady spożywaliśmy w barze mlecznym. Ważnymi elementami kursu były warsztaty, podczas których mieliśmy okazję m.in. własnoręcznie wykonać koszulki z wersetami z Pisma Świętego i wyrobić własną cegłę, która miała być użyta do budowy świątyni. Podczas kursu, dzięki różnym atrakcjom, nigdy nie doskwierała nam nuda oraz mieliśmy mnóstwo okazji, aby studiować, zapoznawać się i uzyskać objaśnienia Bożego Słowa oraz wzmocnić się duchowo poprzez przebywanie z osobami znającymi Prawdę. Za rok, o ile Pan Bóg da i nie zachoruję, na 100% przyjadę!

David Biezuński



Betania

Betania znaczy z hebr. dom ubogich.

Wioska położona u stóp wschodniego zbocza Góry Oliwnej, przy drodze do Jerycha, oddalona od Jerozolimy o 15 stadiów, czyli ok. 2,8 km (Jan 11:18). To w tym mieście Pan Jezus znalazł bezpieczną i spokojną przystań, w domu Łazarza, Marty i Marii. Tu wskrzesił Łazarza (Jan 11), został namaszczony przez Marię (Jan 12:1-11), gościł u Szymona trędowatego (Mar. 26:6).

Dziś nosi nazwę Al-Azarija, której arabska nazwa znaczy „miejsce Łazarza”.



Wspomnienia z kursu biblijnego w Krakowie

W dniach od 14 do 24 lipca na sali zboru w Krakowie odbył się kurs biblijny dla dzieci w wieku od 10 do 12 lat. Wzięło w nim udział ponad 40 kursantów, a kilku z nich opisało krótko, jak wyglądał kurs pod kątem tematyki, czasu wolnego oraz społeczności z braterstwem.

Tematyka kursu

Każdy dzień kursu rozpoczynaliśmy czytaniem „Manny”. Główną tematyką kursu było rozważanie Boskiego Planu Wieków. Codziennie mieliśmy dwa wykłady, które prowadził wujek Krzysztof Olszewski. Każdego dnia omawialiśmy inny Wiek. Było łatwiej zrozumieć Plan Wieków, mieliśmy jego rysunek, który miał tylko linie. Codziennie przyklejaliśmy dalsze elementy Planu Wieków, o których była mowa na wykładzie. Na koniec rozważań mieliśmy sami narysować Plan Wieków. Każdego dnia mieliśmy badania dotyczące przymiotów Boskiego charakteru. Te społeczności prowadzili wujek Walenty Bywalec i Krzysztof Organek. Codziennie omawialiśmy inny przymiot Pana Boga, a na końcu społeczności podsumowywaliśmy najważniejsze rzeczy, które należy zapamiętać. Na społecznościach wieczornych zastanawialiśmy się nad różnymi lekcjami biblijnymi oraz życiowymi. Rozważaliśmy między innymi temat o porządku, modlitwie, kłamstwie, rodzicach i dzieciach, chłopakach i dziewczynach, bezpieczeństwie w internecie oraz wartościach chrześcijańskich. Na społecznościach wieczornych były też zebrania pytań. Wszystkie tematy i rozważania były bardzo ciekawe. Mogliśmy z nich się wiele nauczyć. Miło było spędzić czas na rozważaniu nauk z Biblii. Dziękujemy Panu Bogu za ten czas spędzony na kursie.



Czas wolny

Na kursie w Krakowie na czasie wolnym mogliśmy pograć w piłkę nożną, grali nie tylko chłopcy, ale i dziewczyny, nawet czasami udało nam się strzelić bramkę chłopakom :). Bawiliśmy się w berka, co pomogło nam poprawić kondycję :). Mogliśmy malować kredami na kostkach, lepić z masy solnej i robić ciasteczka dla starszych osób, które odwiedziliśmy. Pod koniec kursu byliśmy również w parku trampolin. Tak naprawdę zawsze coś się działo i rzadko się nudziliśmy. Do zobaczenia w następnym roku.

Miłosz Milan

Kamila i Eunika Kupskie

Spółeczność z braterstwem

Podczas kursu mieliśmy również możliwość kilkakrotnie uczestniczyć w różnego rodzaju społecznościami z braterstwem. Jedną z takich społecznościami było spotkanie z bratem Maciejem Kubicem oraz starszymi braćmi i siostrami, podczas której to została nam opowiedziana 100-letnia historia zboru w Krakowie. Mogliśmy dowiedzieć się, jak powstawał ten zbor, jak się rozwijał oraz w jaki sposób siostry i bracia pracowali dla dobra społeczności. Dwukrotnie uczestniczyliśmy we wspólnym zebraniu ze zborom krakowskim – w czwartek oraz w niedzielę. Podczas niedzielnego zebrania kursanci przedstawili program artystyczny, gdzie przy pomocy pieśni oraz wierszy opowiedzieli o Boskim Planie Wieków. Program ten został również przedstawiony przez kursantów w DPS Betania w Miechowie, gdzie udaliśmy się przedostatniego dnia kursu. Mogliśmy porozmawiać z przebywającymi tam siostrami i braćmi, odwiedzić ich w pokojach oraz zobaczyć, jak żyją w tym miejscu na co dzień. Zobaczyliśmy

również po części, jak wygląda ciężka i potrzebna praca w DPS Betania. Inną okazją do spotkania się ze starszym braterstwem były odwiedziny w domach. Dotarliśmy do 10 braterskich domów, gdzie spotkaliśmy się z osobami nie mogącymi już uczęszczać na zebrania. Kursanci przygotowali na tę okazję słodkie upominki oraz liczne pytania, na które odwiedzani bardzo chętnie i wyczerpująco odpowiadali, przedstawiając przy tym historię swojego życia w Prawdzie.

Jesteśmy bardzo wdzięczni Panu Bogu za to, że umożliwił i pobłogosławił przygotowanie oraz przebieg tego kursu. Dziękujemy również całemu zborowi w Krakowie za okazaną pomoc i przychylność oraz wszystkim tym, którzy pomogli przy organizacji kursu. Dziękujemy kursantom za chęć przyjazdu i nauki Boskiego Planu Wieków. Mamy nadzieję, że ten krótki czas spędzony razem przyniesie liczne owoce tak dziś, jak i w przyszłości.

Kadra kursu



Odwiedziny braterstwa na kursie biblijnym w Krakowie

Podczas kursu biblijnego odwiedziliśmy kilka braterskich domów w Krakowie i okolicach. Pojechaliśmy z wieloma pytaniami oraz upieczonymi własnoręcznie przez kursantów pierniczkami do sióstr i braci, którzy z powodu złego stanu zdrowia oraz podeszłego wieku nie mogą już uczęszczać do zboru. Niektórzy odwiedzili własne babcie lub dziadków, jednak większość z braterstwa była kursantom do tej pory nieznaną. Odwiedziny były okazją, aby to zmienić i budować społeczność pomiędzy młodym i starszym pokoleniem, ale przede wszystkim, aby starszym osobom dać radość, a młodszym wiele cennych, biblijnych nauk i życiowych wskazówek. Pragniemy podzielić się tą radością także z Wami, poprzez krótkie notatki, w których kursanci opisali przebieg wizyt oraz związane z nimi odczucia



Siostra Anna Dąbek

W tym roku brałam udział w kursie biblijnym, który prowadził brat Daniel Szarkowicz. Mieliśmy zapewnione wiele atrakcji, a jedną z nich był wyjazd do starszych sióstr i braci ze zboru w Krakowie. Ja i kilku moich kolegów pojechaliśmy do mojej babci, siostry Anny Dąbek. Babcia przywitała nas uśmiechem i słodkim ciastem. Rozmawialiśmy o tym, co ją przekonało, by badać Biblię i zachęcała nas, byśmy też ją czytali. Poprosiłam, aby pokazała nam zdjęcie swojej rodziny. Wyciągnęła je ze swojej Biblii, a na fotografii byli rodzice i rodzeństwo (cztery siostry i jeden brat). Uważam, że to była naprawdę ciekawa inicjatywa, ponieważ można się było dowiedzieć ciekawych rzeczy, a osoba starsza czerpała z tego radość.

Lena Adamowicz

Braterstwo Stefania i Andrzej Szatyńscy

Podczas kursu w Krakowie jednym z ciekawych pomysłów, jakie nam zorganizowali wujkowie, było odwiedzanie w domach starszych osób ze zboru krakowskiego. Moja grupa odwiedziła ciocię Stefanię i wujka Andrzeja Szatyńskich. Zadawaliśmy im dużo pytań, na które ciocia bardzo chętnie i ciekawie odpowiadała.

Ciocia Stenia urodziła się już w rodzinie Badaczy Pisma Świętego i, tak jak my, z Biblią jest zżyta do dziecka. W jej młodości nie były organizowane kursy biblijne, ale były szkółki dla dzieci w zborze, podczas których uczyli się historii ze Starego Testamentu. Dla cioci jedną z najciekawszych historii biblijnych jest historia Józefa. Ciocia z opowiadań swoich rodziców bardzo dobrze pamięta, w jaki sposób Prawda pojawiła się w ich domu i jakie wielkie trudności były z tym związane. Opowiadała nam o tym, jak jej tato ostatni raz był w kościele i o babci, rodowitej góralce, która nie mogła pogodzić się z tym, że jej rodzina nie chciała być już rodziną katolicką. Dowiedzieliśmy się dużo o trudach, jakie kiedyś ponosili ci, którzy chodzili na zebrania, o pieszych wyprawach na konwencje, o odrzucaniu przez rodziny.

Dzięki tym odwiedzinom mogliśmy poznać ciekawe historie związane z Biblią. Zostaliśmy bardzo mile ugoszczeni.

Maciej Szczap

Siostra Danuta Bała

Na kursie biblijnym w Krakowie byliśmy w odwiedzinach u cioci Danuty Bały z grupą wujka Tomka Organka. Pojechaliśmy tam samochodem razem z Mają Szarkowicz, Kubą Kaczorem i Piotrkim Purwinem. Okazało się, że ciocia jest na wózku i nie może wyjść z domu, ponieważ są

schody. Przez tę chorobę niestety nie może uczęszczać na zebrania. Ciocia nas miło ugościła. Zrobiła nam herbatę i poczęstowała nas ciastkami. Opowiadała nam, jak poznała Prawdę, gdzie się ochrzciła, od kiedy przywiązana jest do wózka. Te odwiedziny uświadomiły mi, jak wiele można się dowiedzieć od starszych osób. Bardzo mi się podobało i uważam, że sprawiliśmy cioci wielką przyjemność i radość, odwiedzając ją.

Ewa Kopak

Siostra Janina Goryl

Na kursie w Krakowie zaplanowana była specjalna wycieczka do starszych sióstr i braci, którzy często, pomimo chęci, nie mają już możliwości uczęszczania na nabożeństwa. Zostaliśmy podzieleni na kilkuosobowe grupy. Moja grupa odwiedziła siostrę Janinę Goryl, która z powodu odległości do zboru oraz słabego słuchu nie może brać udziału w niedzielnych zebraniach, lecz dzięki transmisji internetowej może choć w pewnym stopniu czuć ducha bratniej społeczności. Siostra z radością opowiedziała nam o swojej drodze do Prawdy i o przeszkodach ze strony świata – każdy z nas zadawał własne pytania. Zaśpiewaliśmy kilka pieśni. Po tych miłych odwiedzinach rozstaliśmy się. Myślę, że takie spotkania powinny być punktem obowiązkowym na każdym kursie biblijnym – odwiedziny sprawiają ogromną radość starszym siostrom i braciom, czują się potrzebni, mogą zobaczyć młode pokolenie i lepiej je poznać. Także my, kursanci, zaczynamy inaczej postrzegać starsze osoby w naszych zborach. Bardzo spodobała mi się ta wycieczka i mam nadzieję, że na przyszłych kursach także takie odbędziemy.

Maks Kopak

Siostra Emilia Iwaniak

W czasie odwiedzin kursowych byliśmy u cioci Emilii Iwaniak. Od wejścia ciocia nas przywitała szerokim uśmiechem, ponieważ mówiła, że nie mogła się już tego spotkania doczekać. Poczęstowała nas tradycyjną w jej rodzinie zupą pomidorową. Była przepyszna. Dużo opowiadała, jak była w Betanii i że tam gotowała dla wszystkich – około 80-90 osób. Mówiła też, jak wtedy było, jakie miała koleżanki i jak się poznali z wujkiem, który pracował tam jako fryzjer. Ciocia mówiła, że ze względu na jej wiarę wyzywali ją w szkole i często na nią pluli. Siostra Iwaniak chodziła tylko do podstawówki, a resztę zawodu robiła kursami, najczęściej kulinarnymi. Dużo opowiadała o życiu w czasach jej młodości, np. o tym, że wcześniej na konwencję chodziło się pieszo i spało na sianie. Jej największym marzeniem było, żeby zamieszkać w Krakowie. Wcześniej mieszkała w Niepołomicach. Pytała też nas, skąd my jesteśmy i wspominała naszych dziadków. Wujek na koniec zagrał nam na trąbce dwa utwory i także mówił, że jego rodzina była bardzo związana z muzyką. Myślę, że warto odwiedzać i poznawać starsze osoby z naszej społeczności, ponieważ można się dowiedzieć wielu ciekawych rzeczy.

Michał Pilch

Siostra Maria Bobek

Podczas kursu w Krakowie pojechaliśmy kilkuosobową grupą do cioci Marii Bobek. Wsiadliśmy do autobusu, który zawiózł nas na przystanek w pobliżu bloku, do którego mieliśmy dotrzeć. Ciocia nie spodziewała się nas, myślała, że kto inny do niej przyjdzie. Mieszkanie cioci jest niewielkie, składa się z kuchni, łazienki i pokoju. Nasza grupa przywiozła pierniczki i herbatę, a my zostaliśmy poczęstowani ciastem. Zadaliśmy gospodyni kilka pytań, np. jak zapoznała się z braćmi, kiedy się poświęciła, gdzie dawniej były zbory. Ciocia była rozmowna i chętnie odpowiadała na nasze pytania. Po wizycie, która trwała około godziny, pojechaliśmy na krakowski rynek spotkać się z resztą kursantów, którzy także wrócili z odwiedzin od innych cioci i wujków.

Paweł Pietrzyk



Brat Leon Karcz

Na kursie w Krakowie odwiedzaliśmy starsze osoby ze zboru. Moja grupa odwiedziła wujka Leona Karcza, który mieszka blisko sali zboru krakowskiego. My mogliśmy do niego pójść piechotą, jednak wujek, pomimo tego, że mieszka tak blisko, nie zawsze może uczestniczyć w nabożeństwach ze względu na swój wiek.

Wujek opowiadał nam, że wywodzi się z katolickiej rodziny, która była bardzo pobożna. Jego tato miał Biblię i umiał czytać, co w przedwojennych czasach nie było zbyt powszechne. Ojciec czytał na głos wszystkim obszernie fragmenty Pisma Świętego. Wujek już jako dziecko zaczął porównywać usłyszane fragmenty Pisma z tym, czego uczył się na religii i zrozumiał, że Prawda jest w Biblii.

Na koniec spotkania wujek dał nam radę na przyszłość:

*Gdy chcesz uniknąć nieszczęsnego losu,
w młodości słuchaj Biblii głosu.
A żebyś potem nie zapłakał z żalem,
pamiętaj, że młodość jest życia kowalem,
które jak kowal wybijaś w kowadło.
Co wykujesz, nie zmienisz, przepadło [...].
Gdy widzisz ubóstwo, niech Cię litość wzruszy,
a wiarę w Boga pielęgnuj w swojej duszy [...].*

Dziękujemy wujkowi Leonowi za gościnę i rozmowę.

Marta Bywalec

Brat Jan Cygal

Wujek Jan Cygal, kiedy do niego przyszliśmy, był bardzo szczęśliwy i ciepło nas przywitał, chociaż był też trochę zawiedziony, ponieważ miał nadzieję, że odwiedzi go cały kurs. Wujek zaprosił nas, żebyśmy usiedli i porozmawiali, a my daliśmy mu w prezencie herbatę i ciasteczka. Zadawaliśmy mu pytania odnośnie jego rodziny i przeszłości. Opowiadał nam chętnie, ale wzruszył się, kiedy mówił o swojej żonie, która zmarła kilka lat temu. Po rozmowie zaśpiewaliśmy kilka pieśni. Bardzo podobały mi się odwiedziny u wujka i to, że mogliśmy dowiedzieć się czegoś o dawnych czasach oraz przez co musiał przechodzić, żeby po prostu przyjść do zboru. Kiedyś inaczej podchodzono do różnych rzeczy, które dziś przychodzą nam tak łatwo.

Naomi Siedlecka



Siostra Alfreda Kosecka

Podczas naszego pobytu na kursie mieliśmy przyjemność odwiedzić ciocię Alfredę Kosecką, która przyjęła nas bardzo ciepło i serdecznie w swoim domu. Opowiadaliśmy jej, nad czym zastanawiamy się na społecznościach oraz o naszych ulubionych momentach na kursie, zaśpiewaliśmy też razem kilka pieśni. Natomiast ciocia podzieliła się z nami opowieścią na temat tego, jak wyglądało życie, kiedy była w podobnym do nas wieku i powiedziała, że pomimo trudności zawsze trzeba pamiętać, aby w życiu kierować się Słowem Bożym. Ciocia zainteresowała nas również „Fotodramą Stworzenia”. Trudno było nam rozstać się z ciocią, ponieważ czuliśmy się u niej jak w domu. Myślę, że radość z tego spotkania była nie tylko po naszej stronie.

Marta Wójcik

Siostra Mirosława Rzyczniak

Na początku, gdy przybyliśmy do domu cioci Mirosławy, zachwylił nas jego wygląd. Zbudowany był w całości z drewna, a dach przypominał strzechę. Później ciocia zaprosiła nas do środka na przepyszną przekąskę i bardzo dobry soczek. Gdy jedliśmy, pytaliśmy ciocię o mnóstwo rzeczy, a ciocia opowiedziała nam m.in. o swoich przeżyciach z czasów wojny. Temu wszystkiemu przypatrywał się rudy kotek. Potem ciocia pokazała nam swój ogródek, również bardzo piękny. Wszystkich ogarnął smutek, gdy nadszedł czas pożegnań. Tę wspaniałą przygodę będę długo pamiętać.

Marcin Segedyn

Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem ich jest Królestwo Niebios

Ubogi w duchu:

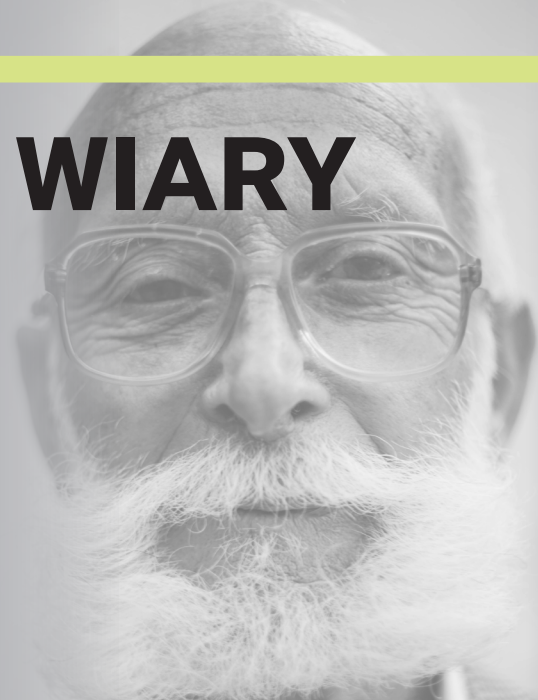
- pokorny;
- kontrolujący samego siebie;
- widzi innych wyżej niż siebie;
- dostrzega w drugim cechy lepsze od siebie i obdarza go szacunkiem;
- „Manna” z 27 maja: *I nie czyńcie nic z kłótności ani przez wzgląd na próżną chwałę, lecz w pokorze uważajcie jedni drugich za wyższych od siebie* – Filip. 2:3.

Pokora:

- uступliwość, rezygnacja ze swoich upodobań, aby innym sprawić radość;
- czynność, nawet w sprawach mało znaczących – *Jedni drugich brzemiona noście, a tak wypełnicie zakon Chrystusowy* – Gal. 6:2;
- miłosierdzie, wyrozumiałość wobec innych, a dostrzeganie i usuwanie własnych braków;
- cierpliwość: *Przeto bądźcie cierpliwi, bracia, aż do przyjścia Pana. Oto rolnik cierpliwie oczekuje cennego owocu ziemi, aż spadnie wczesny i późniejszy deszcz. Bądźcie i wy cierpliwi, umocnijcie serca swoje, bo przyjście Pana jest bliskie. Nie narzekajcie, bracia, jedni na drugich, abyście nie byli sądzeni; oto sędzia już u drzwi stoi. Bracia, za przykład cierpienia i cierpliwości bierzcie proroków, którzy przemawiali w imieniu Pańskim* – Jak. 5:7-10. Albowiem cierpliwości wam potrzeba, abyście wolę Bożą czyniąc, odnieśli obietnicę – Hebr. 10:36 (BG) – fragmenty te zawierają myśl o cichym i spokojnym znoszeniu cierpień, z wytrwaniem i bez narzekania; cierpliwość błyszczycy najjaśniej, gdy przechodzimy pod żarem najcięższych doświadczeń (Jak. 1:2-4 BG);
- wiara, zupełne zaufanie pokładane w Bogu (Łuk. 15:11-32);
- pokuta – przyznanie się do winy i przeproszenie (Jan 1:9, 2:1-2);
- dziękczynienie i wdzięczność dla Pana Boga, Pana Jezusa, braterstwa i innych;
- *Podobnie młodsi, bądźcie ulegli starszym; wszyscy zaś przyobleczcie się w szatę pokory względem siebie, gdyż Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę daje. Ukórczcie się więc pod mocną rękę Bożą, aby was wywyższył czasu swego* – 1 Piotra 5:5-6

BOHATEROWIE WIARY

DANIEL



Prorok Daniel jest znany z opowieści biblijnych. Chyba najbardziej słynna historia przedstawia, jak trafił do lwiej jamy, w której otrzymał ratunek od Pana Boga i z której wyszedł żywy. Ale jego życie obfitowało w wiele innych wydarzeń, które możnaby nazwać nawet ciekawymi przygodami, gdyby nie fakt, że Pan Bóg ratował w nich jego życie.

Daniel i przyjaciele – tysiąc kilometrów od domu

Na początku Daniel ukazuje się jako młodzieniec, który zostaje uprowadzony ze swojej ojczyzny, Królestwa Judzkiego. Zostaje zabrany ponad tysiąc kilometrów od swojego domu i kraju. Juda została spustoszona przez obce wojska babilońskie. Daniel nie miał wyboru, został zabrany jako więzień, dlatego z pewnością bał się, nie wiedział, jaka przyszłość go czeka.

Na szczęście nie był całkiem sam wśród obcych, gdyż razem z nim zostali zabrani inni młodzieńcy z Judei. Na pewno razem czuli się trochę lepiej, mimo trudnej sytuacji.

Potem, na przestrzeni wielu lat, Daniel stał się jednym z głównych doradców królów babilońskich. Był przez nich poważany, nawet jeśli ich nie chwalił, a nawet krytykował i zapowiadał złe wydarzenia. To bardzo niezwykle, bo królowie najczęściej usuwali takich doradców i proroków, którzy wyrażali się niepocholebnie lub zwiastowali złą przyszłość.

Jak to się stało, że Daniel zdobył tak niezwykły szacunek? W Księdze Daniela możemy odnaleźć informacje na ten temat. Po pierwsze – Daniel z pewnością był oddany Panu Bogu. Po drugie – posiadał umiejętności, które pomagały mu rozwiązywać trudne problemy. Te umiejętności Daniela można zauważyć już podczas pierwszego konfliktu, z jakim spotkał się w Babilonie. Jest on opisany w Księdze Daniela w 1 rozdziale od wersetu 5.

Jak przekonać zarządcę babilońskiego?

Młodzieńcy judzcy w Babilonie mieli otrzymywać te same posiłki, co król babiloński Nabukadnesar. Król na pewno sądził, że w ten sposób wyróżnia młodzieńców i że jest to najlepszy pokarm w całym państwie. Daniel i młodzieńcy byli jednak Żydami i otrzymali od Pana Boga przykazania

dotyczące pokarmów. Zauważyli, że wśród pokarmu królewskiego był taki, którego Żydom nie wolno było jeść.

Wkrótce też okazało się, że pokarm królewski wcale nie był najlepszy. Danielowi udało się przekonać przełożonego nad sługami, żeby na dziesięć dni zmienił posiłki. Okazało się, że pokarm z warzyw oraz wody do picia (zamiast wina) sprawił, że Daniel i jego przyjaciele byli zdrowsi i silniejsi. Nawet dziś dietetycy zalecają, by najwięcej spożywać warzyw oraz pić zwykłą wodę, a najmniej zdrowe są różne cywilizacyjne „wynałazki” – chipsy, hamburgery, napoje gazowane z cukrem.

Ciekawe jest pytanie, w jaki sposób Danielowi udało się przekonać zwierzchnika sług do eksperymentu z jedzeniem? Werset Dan. 1:9 mówi, że *Pan Bóg zjednał łaskę i miłosierdzie przełożonego nad sługami dworskimi*. Domyślamy się jednak, że Daniel sam bardzo się postarał, żeby zjednać łaskę zarządcy królewskiego.

1 Po pierwsze – spróbował porozmawiać z zarządcą. To jest ważne, bo nie zawsze chcemy spróbować. Czasem boimy się zapytać, powiedzieć, o co nam chodzi, jaki jest nasz problem.

2 Po drugie – Daniel na pewno używał uprzejmych słów w rozmowie. Danielowi udało się rozmawiać w przyjacielskim tonie, na co dowodem jest werset 10. Zarządca nie zganił Daniela, nie odpowiedział kategorycznie: „Nie, nie zgadzam się!”. Zamiast tego opowiedział Danielowi o swoim problemie – że sam boi się króla, że zmiana żywienia może mieć negatywne skutki.

3 Po trzecie – Danielowi udało się znaleźć rozwiązanie, które uspokoiło zarządcę, a jednocześnie mogło udowodnić, że jarzyny i woda są lepszym pokarmem. Daniel wpadł na pomysł i nie bał się go zaproponować.

Rozmowa ratuje życie

Najwyraźniej Danielowi udawało się zjednywać sobie ludzi. Możemy się przyglądać, jak Daniel to robił i spróbować go naśladować. Kolejny przykład znajdujemy już w drugim rozdziale Księgi Daniela. Król wydaje rozkaz zabicia wszystkich doradców i magów, gdyż nie umieli opowiedzieć i wyjaśnić snu królewskiego. Rozkaz egzekucji już został wydany i nikt nie przypuszczał, że coś mogłoby go zmienić. A jednak udaje się to Danielowi, który znów mądrze rozmawia z dowódcą gwardii królewskiej (Dan. 2:14). W tej rozmowie dowiaduje się o przyczynie rozkazu i może

próbować coś zrobić. Oczywiście prosi Pana Boga o pomoc, a On nie odmawia mu. W końcu Daniel ratuje nie tylko swoje życie, ale i innych doradców. Pan Bóg pomagał mu jeszcze wiele razy. Zmieniali się królowie, ale Daniel pozostawał na jednym z najwyższych stanowisk w wielkim państwie. I był nieustannie bohaterem wiary.

Piotr Kubiec



PYTANIE: Czy lepiej pozostać samemu czy ożenić się?

A mówię tym, którzy nie wstąpili w związki małżeńskie, oraz wdowom: Dobrze zrobią, jeśli pozostaną w tym stanie, w jakim ja jestem. Jeśli jednak nie mogą zachować wstrzeźliwości, niechaj wstępują w stan małżeński; albowiem lepiej jest wstąpić w stan małżeński, niż gorzeć – 1 Kor. 7:8-9.

Na tak postawione pytanie nie jest łatwo odpowiedzieć jasno i jednoznacznie, ponieważ Pismo Święte daje człowiekowi wolny wybór odnośnie decyzji o ożenku. Pierwszą możliwością jest wzór ap. Pawła, który gorąco zachęca do tego, by pozostać w tym stanie, w jakim on jest (kawaler), by móc poświęcić swój czas i możliwości w stu procentach na służbę dla Pana: *A wolałbym, aby wszyscy ludzie byli tacy, jak ja – 1 Kor. 7:7*. Z drugiej strony jednak, gdyby ktoś miał cierpieć z powodu samotności i walczyć z własnymi pożądaniami, ap. Paweł radzi, aby wstąpił w związek małżeński: *ednak ze względu na niebezpieczeństwo wszeteczeństwa, niechaj każdy ma swoją żonę i każda niechaj ma własnego męża – 1 Kor. 7:2*. Nie jest łatwo prowadzić swoje życie, które związane jest z wieloma trudnościami, samotnie. Gdy przychodzą problemy, łatwiej oprzeć się na dobrym słowie i wsparciu drugiej osoby,

która dobrze rozumie nasze rozterki. *Lepiej jest dwóm niż jednemu, mają bowiem dobrą zapłatę za swój trud: Bo jeżeli upadną, to jeden drugiego podniesie. Lecz biada samotnemu, gdy upadnie! Nie ma drugiego, który by go podniósł. Także, gdy dwaj razem leżą, zagrzeją się; natomiast jak może jeden się zagrzać? – Kazn. 4:9-11*. Natomiast, jeśli ktoś jest na tyle silny, jak np. ap. Paweł i chce swoje życie w pełni poświęcić Panu na służbę, może obrać taką życiową drogę.

Pan Bóg nie warunkuje przyjęcia do Kościoła stanem cywilnym, liczy się dla niego serce, a nie fakt, czy jest się samemu, czy posiada małżonka. *Synu mój, daj mi swoje serce, a twoje oczy niechaj strzegą moich dróg! – Przyp. 23:26*. *Nie jesteś związany z żoną? Nie szukaj żony. A jeśli się ożeniłeś, nie zgrzeszyłeś – 1 Kor. 7:27-28*.

WZYWASZ MNIE, PANIE?

*Wzywasz mnie? – Idę, mój Panie!
Na Twój głos czuję serca kołatanie,
Bicie pulsu w mych skroniach – życia tchnienie
Chcę Tobie oddać – Tyś Źródło, moje zbawienie.*

*Wzywasz mnie? – O jakże się raduję!
Że chcesz mnie mieć – ja to czuję!
Więc dam się pociągnąć Twojej miłości,
Dam się jej ująć, Panie łaskowości.*

*Wzywasz mnie? – Do niesienia krzyża?
Chcę go nieść, bo on mnie unieży.
Więc w tym będę podobny do Ciebie,
Panie mój, Chryste, który jesteś w niebie.*

*Wzywasz mnie? – Tak, Panie mój, słyszę.
I tylko przy Tobie serce me uciszę,
W Tobie odpocznę z życiowej udręki,
Więc mów, wciąż słucham, twych słów miłe dźwięki.*

*Wzywasz mnie? – tak, chcę iść w ślady Twoje,
Tyś mą nadzieją, Tyś jest szczęście moje.
Tyś Kierownikiem na dróg rozstaju,
Więc prowadź mnie, Panie, do niebios kraju.*

*Do zaparcia siebie wzywasz mnie, mój Panie?
Niech tak będzie, niech się wola Twoja stanie,
Niech służą ku temu wszystkie sprawy moje,
Bym mógł zasłużyć na Królestwo Twoje.*

Roman Rorata